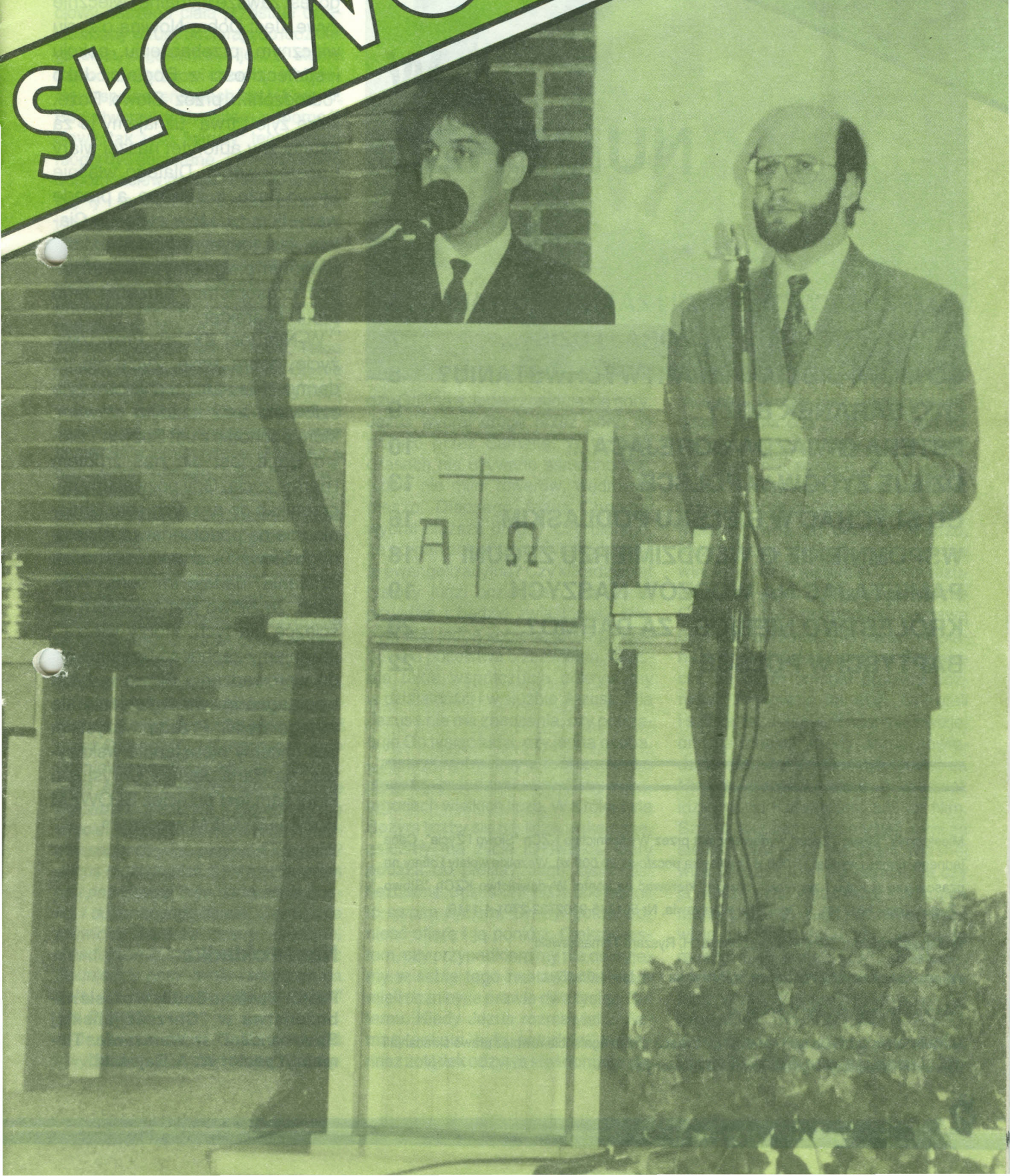


WYDAWNICTWO KZCh
"SŁOWO i ŻYCIE"
ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa
tel. 44-00-26

3-4/94

SŁOWO I ŻYCIE



SŁOWO I ŻYCIE

W NUMERZE

POTRZEBA WIZJI, PASJI I ZAANGAŻOWANIA	3
JEZUS CHRYSZTUS W CZERWIEC I DZIŚ	7
CO MÓWI BIBLIA O ZMARTWYCHWSTANIU?	8
OTO BARANEK BOŻY	9
ESTERA GWIAZDA GOREJĄCA ...	10
DZIEJE ŻYDÓW W POLSCE	13
CO SŁYCHAĆ W BIELSKU PODLASKIM	16
WSPOMNIENIE O WŁODZIMIERZU ŻEGUNI	18
PAMIĘTAJĄC NA WODZÓW NASZYCH	19
KRÓLESTWO NIEBIOS - ZA DARMO?	20
BAPTYŚCI W POLSCE	22

Na początku jest SŁOWO. Słowo jest początkiem i kresem poznania Boga tu, na ziemi. Tylko ono daje wyczerpującą odpowiedź na odwieczne ludzkie pytania i dlatego jest zawsze aktualne i wiecznie żywe. Jest Dobrą Nowiną o życiu wiecznym, przebaczeniu, pokoju i społeczności z Bogiem. Jako "odrodzeni... przez Słowo Boże, które żyje i trwa" uznajemy je za ostateczny autorytet naszej wiary i postępowania. Dlatego właśnie Słowo Boże, to spisane, a przede wszystkim to, które stało się Ciałem, jest jedynym fundamentem na którym pragniemy budować nasze czasopismo, określać jego profil i charakter.

W Nim jest ŻYCIE. Prawdziwe życie, dobre życie. Życie nie na darmo. "Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych". Słowo Boga jest dla nas źródłem i normą życia. Gdy pozwalamy mu przenikać do naszych serc, zmienia nas na podobieństwo Wcielnego Słowa, ukierunkowuje nasze działania, nadaje im sens. Wiedząc, że Słowo jest "światłem na ścieżce dla tych, którzy wierzą", pragniemy zachęcać Czytelników do wprowadzania Słowa w życie i pomagać im we wgłębianiu się w jego treść. Przede wszystkim zaś chcemy nieustannie wskazywać na Pana Jezusa Chrystusa, który sam jest przecież SŁOWEM Bożym i ŻYCIEM wiecznym.

Miesięcznik "Słowo i Życie" wydawany jest przez Wydawnictwo KZCh "Słowo i Życie". Cena jednego numeru wynosi 15 000 zł (z wysyłką pocztową 20 000 zł). Wszelkie wpłaty i ofiary na czasopismo w kraju i zagranicą prosimy kierować na konto: Wydawnictwo KZCh "Słowo i Życie", Bank PKO SA, V Oddział w Warszawie, Nr 501145-9102732-2701-4-1110.

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny: dr H. Ryszard Tomaszewski

Adres redakcji: 02-620 Warszawa, ul. Puławska 114, tel. 44-06-25

Redakcja techniczna: Jan Wiśniewski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych.

Nasza okładka:

Pastor Gaetano Sottile w czasie nabożeństwa w "Chrześcijańskiej Społeczności" w Warszawie. Tłumaczył pastor W. A. Bajęński.

POTRZEBA WIZJI, PASJI I ZAANGAŻOWANIA

Najprawdopodobniej chorobą tego wieku jest AIDS. Istota tej choroby polega na tym, że system odpornościowy naszego ciała przestaje działać. Kiedy wirusy docierają do ludzkiego ciała, organizm nie jest w stanie dać odporu atakowi choroby. W świecie, w społeczeństwach jest tak samo. Bóg stworzył taki system odpornościowy, tak żeby "wirusy" tego świata mogły być odpierane. Tym systemem odpornościowym jest Kościół, to znaczy ty i ja. Póki nie zrozumimy, że jesteśmy świadectwem Jezusa Chrystusa na tym świecie, nie tylko nasze życie chrześcijańskie będzie słabe, ale gdy na końcu życia spotkamy swego Mistrza, On będzie musiał nas skarcić. Nie za to co zrobiliśmy, ale za to, co mogliśmy zrobić. Takie jest serce Jezusa Chrystusa. On nie przyszedł w tym celu, żebyśmy mieli wygodne życie, ale On przyszedł na świat z misją do wypełnienia. Jego serce biło w innym rytmie. Moje serce bije swoim rytmem: "Ja", "ja", "ja", "mój sposób", "moje marzenia". Serce Jezusa bije inaczej. Oto rytm Jego serca: "Świat", świat", "grzesznicy", grzesznicy", "ludzie w potrzebie". Od początku Jego służby widać to bardzo wyraźnie. Czytajmy ewangelię św. Jana, rozdział czwarty, i patrzmy na to, czego Jezus chciał dokonać prawie 2000 lat temu; widać tu wyraźnie cel Jego działania.

"Opuszczył Judeę i odszedł z powrotem do Galilei. A musiał przechodzić przez Samarię" (...) "Tymczasem jego uczniowie prosili go, mówiąc: Mistrzu, jedź! Ale on rzekł do nich: Ja mam pokarm do jedzenia, o którym wy nie wiecie. Wtedy uczniowie mówili między sobą: Czy kto przyniósł mu jeść? Jezus rzekł do nich: Moim pokarmem jest pełnić wolę tego, który mnie posłał, i dokonać jego dzieła. Czy wy nie mówicie: Jeszcze cztery miesiące, a nadejdzie żniwo? Otóż mówię wam: Podnieście oczy swoje i spójrzcie na pola, że już są dojrzale do żniwa" (Jn 4:31-25).

Jezus powraca z Galilei do Judei i wybiera najdłuższą drogę. Pomie-



dzy Galileę a Judeę znajdują się góry. Jezus wybrał drogę przez góry, by przejść przez Samarię. W tamtych czasach nie używano samochodów, ludzie nie mieli rowerów, wędrowali pieszo. Dlaczego Jezus Chrystus wybrał dłuższą drogę? Czy dlatego, że zorganizowano tam wielką krucjatę ewangelizacyjną? Czy kilkadziesiąt tysięcy ludzi oczekiwało, że Jezus przyjdzie i będzie zwiastował? Nie, była tam jedna kobieta, która potrzebowała poselstwa o zbawieniu. Właśnie takie współczucie odkrywamy w działalności i w służbie Jezusa. Dla Jezusa nie ma znaczenia, czy potrzebuje Go tysiąc ludzi, czy jedna osoba. Czasem my tracimy współczucie, bo ulegamy zwiedzeniu i myślimy w kategoriach wielkich liczb. W Królestwie Bożym liczby się nie liczą. Jaką cenę, założymy ma życie człowieka, który podąży do piekła? Jego życie jest bezcenne. Jezus Chrystus udowodnił to swoim życiem. On był gotów ponieść ofiarę i ją poniósł. Ciekaw jestem, czy przypadkiem my nie odkrywamy w sobie tego nastawienia, które mieli uczniowie prawie dwa tysiące lat temu. Kiedy Jezus rozmawiał z Samarytankom było południe. Wtedy nasz żołądek odzywa się i domaga się

pokarmu. Uczniowie szukali miejsca, gdzie można coś zjeść. Dla nich ich osobiste potrzeby były czymś ważniejszym niż sprawa, którą Jezus przed nimi stawiał. Chcieli coś zjeść i zaspokoić głód. Oto wracają z jedzeniem i mówią do Jezusa "Mistrzu, jedź!". Jezus mówi do nich, czy nie wiecie, po co tu jestem? Czy nie rozumiecie na czym polega życie? Jezus Chrystus był zasmucony postawą uczniów, ponieważ nie rozumieli planu, który był w Jego umyśle. Czy wiecie, na czym polegał problem uczniów? Brakowało im wizji. Oni ufali i szli za Jezusem. On miał mieć wizję, oni nie musieli. Kiedy Jezus powiedział: idziemy do Samarii, poszli za Nim do Samarii. Jezus powiedział: idziemy do Kafarnaum, szli za Nim. Szli za Jezusem i nie myśleli sami za siebie. Dlaczego nie mieli własnej wizji. Możesz również zapytać: a czy ja muszę mieć jakąś wizję? W końcu mamy pastora, to on powinien mieć wizję lub ktoś inny w zborze, czy ja muszę mieć wizję? Czy pamiętacie, co Biblia mówi o ludziach, którzy nie mają wizji? W Księdze Przypowieści Bóg mówi: mój lud ginie bez wizji. Z tego powodu wielu chrześcijan i wiele Kościołów umiera dzisiaj. Dla-

tego ten "system odpornościowy" - Kościół - umiera dzisiaj. Jeśli bowiem nie mamy wizji, a nie ma to znaczenia, czy jesteś starym człowiekiem czy młodym człowiekiem, jeśli nie masz wizji, Twoja wiara będzie malała i malała aż umrze. Nie ma wizji - nie ma życia!

Skąd mamy mieć wizję? Jezus powiedział do uczniów, podnieście oczy wasze i spójrzcie na pola. Nie mieli wizji, bo nie podnosili oczu do góry. Oni patrzyli gdzieś w dół, ale nie mieli wzroku skierowanego do góry. Co się dzieje, gdy patrzycie w dół. Patrzycie na własne problemy, na problemy swojego Zboru. Diabeł jest zadowolony, gdy mamy głowę spuszczoną w dół. Przed nami - cała Warszawa, Polska, mnóstwo ludzi idących do piekła, ale my ich nie widzimy, dlatego, że nasz wzrok jest spuszczonej w dół. Patrzymy na własne potrzeby i nasze aspiracje. A Jezus Chrystus woła dzisiaj do ciebie i do mnie: Podnieś oczy! Podnieś swoją wizję trochę wyżej, zobacz, co wokół ciebie się dzieje! Zobacz, czym Bóg cię obdarzył, abyś mógł zaspokajać potrzeby świata.

Musimy zacząć marzyć dla Boga. Wszyscy marzą, ale nie wszyscy marzą we właściwy sposób. Niektórzy mają tylko sny, tylko sny. Gdzieś tam z tyłu w swoich umysłach mają sen, później budzą się i mówią: "To był tylko sen". Są też marzyciele. To niebezpieczni ludzie, bo oni śnią, ale mają oczy otwarte. I ich marzenia się spełniają.

W Stanach Zjednoczonych było kilku biznesmenów. Prowadzili interesy z Libią. Byli chrześcijanami. Któregoś dnia oświadczyli imi marzenie, żeby porozmawiać z Kadamim. Jeśli chodzi o Amerykę, to wszyscy go nienawidzą. A oni pomyśleli, że pojedą do niego i powiedzą mu, że są ludzie, którzy go kochają, a przede wszystkim Jezus Chrystus. A więc ludzie mieli wizję! I ponieważ ciągle podróżowali do Libii, napisali list do ambasadora przy ONZ, że chcą spotkać się z Kadamim. Ambasador odradzał im tę ideę, ale oni byli uparci i on wysłał list do Kadamiego. Po trzech tygodniach ambasador zadzwonił do nich. Powiedział, iż nie wie, co się dzieje, ale

Kadafi chciałby się z nimi spotkać. Ostrzegł ich, że Kadafi będzie chciał wykorzystać tę sytuację dla siebie oraz, że lepiej nie udawać się do niego. Oni odpowiedzieli, że chcą tego spotkania. Pojechali więc do niego, wypili herbatę, porozmawiali o biznesie i już mieli wyjść, ale jeden z nich powiedział, że mają pewną misję. Zapytał, czy mogą pomodlić się do mojego Boga również o ciebie? Kadafi wyraził zgodę. Jeden z nich zaczął się modlić: "O Boże Wszzechmogący, Ty który posłałeś Jezusa Chrystusa, aby umarł za grzechy świata, ja wiem, że Twój syn umarł za grzechy Kadamiego i proszę, aby krew Jezusa dotknęła go teraz, żebyś dał mu mądrość do prowadzenia narodu..." Modlitwa trwała dość długo. Na koniec Kadafi powiedział, że w taki sposób jeszcze nikt nie modlił się o niego. "Moi ludzie powinni się tak o mnie modlić" - stwierdził. Wezwał telewizję i zapytał jednego z biznesmenów, czy może jeszcze raz pomodlić się przed kamerami. To nie jest historyjka, tak się stało i ten człowiek się zgodził. Przygotował modlitwę i zaczął się modlić o Kadamiego. (O ile wiem, to w Libii jest jeden program telewizyjny, który rozpoczyna się modlitwą o Kadamiego i kończy się też modlitwą za niego). Nie wiemy, ile ludzi jest dzisiaj w Libii. Nie wiemy, ilu z nich - w rezultacie tej modlitwy - dowiedziało się o Jezusie Chrystusie. Ale wspominałem o ludziach, którzy mieli wizję i żywą wiarę. Na czym polega twoja wizja? Czy to jest wizja stracenia 5 kilogramów w ciągu pięciu dni? A może chcesz sprzedać swój samochód i kupić nowy? Jaką wizję masz dzisiaj? Nie ma nic złego w tych wizjach, ale jeśli nie masz duchowej wizji, to te wszystkie prywatne są niewłaściwe. Jeśli nie masz wizji, to już jesteś martwy. Wyjdiesz z tego kościoła dzisiaj, zjesz obiad, pójdziesz do pracy, ale ponieważ nie masz żadnej wizji, twoje życie nie będzie się różniło od życia innych ludzi na tym świecie. Chcę, żebyś wiedział, że Bóg jest smutny i będzie musiał osądzić i mnie i ciebie. Nie za to, co zrobiliśmy, ale za to, co mogliśmy zrobić.

Chciałbym powiedzieć kilka słów do młodych ludzi, których jest większość.

Sam nie jestem bardzo stary, mam dopiero 37 lat. Ale wydaje mi się, że to było wczoraj, kiedy miałem 19 lat. Miałem wizję. I widzę, a Bóg jest wierny i pozwala mi ją wypełniać. Jeśli Bóg wypełnia wizję Włocha to może też wypełnić wizję Polaków. Proszę, nie wychodźcie z tego kościoła dzisiaj rano, bez wizji dla Boga. W oczach Bożych jesteś ważną osobą. Są rzeczy, które ty możesz zrobić, a twój pastor nigdy nie będzie w stanie tego dokonać. Są ludzie, do których możesz dotrzeć, a ja nigdy ich nie spotkam. Jest taki plan dla twojego życia, którego nawet sam Billy Graham nie może zrealizować. I dzisiaj rano Bóg chce rozpałić w tobie wizję: wizję Jego Królestwa, Jego chwały. Wierzę, że w tym zborze jest wystarczająca ilość ludzi, że gdybyśmy poważnie podeszli do spraw Bożych i gdybyśmy mieli swoje wizje Jego Królestwa, to niezależnie od wszelkich snów i marzeń, to miasto zostało by zewangelizowane. Pewien przywódca misyjny powiedział: "Rób wielkie rzeczy dla Boga i wtedy oczekuj wielkich rzeczy od Boga".

Otóż, tam uczniowie nie mieli wizji. Jezus potępił ich. Ale wizja potrzebuje czegoś dodatkowego, potrzebuje pasji. Jeśli macie wizję, ale bez pasji, to na razie macie tylko sen. Sen, który się nigdy nie spełni. Tak sobie myślę. Jestem Sycylijczykiem i mam wiele pasji. Jeśli mówię, mówię z pasją, mówię tak, że widać żyły na mojej twarzy. To jest pasja - prawda? Nie, to nie tak. Jezus w tym tekście mówi, na czym polega pasja. Kiedy to zobaczyłem, zrozumiałem, że nie mam chrześcijańskiej pasji. Prosiłem więc Boga, aby przez Ducha Świętego dał mi tę pasję. I dał mi.

Na czym polega pasja? O tym czytamy: *"Moim pokarmem jest pełnić wolę tego, który mnie posłał i dokonać jego dzieła"* (w.34). Jeśli ten wiersz nie był do dzisiaj podkreślony w twojej Biblii, to proszę podkreśl go zaraz. Podkreśl go mocno. To jest jedna z najważniejszych rzeczy, którą Jezus powiedział. Czym jest pasja dla Jezusa?

Dwie rzeczy: po pierwsze: czynić z radością Jego wolę. *"Moim pokarmem jest pełnić wolę tego, który mnie*

posłał". Jest to przyjemność wykonywania Jego woli. To ważne. Dopóki nie dojdiesz w swoim życiu do tego punktu, kiedy powiesz, Boże ja już nie chcę swoich wizji, nie chcę własnych aspiracji, ale chcę twojej woli w moim życiu, to nigdy nie będziesz mieć prawdziwej pasji. Krew Jezusa Chrystusa uświęca nas. Jesteśmy czyści przed Bogiem. Nie dlatego, że chodzimy do kościoła, nie dlatego, że dajemy pieniądze na ofiarę, nie dlatego, że chodzimy na - takie czy inne - pielgrzymki, ale ponieważ uratowała nas krew Chrystusa. Tą samą krwią Jezus odkupił nas. On nas nie tylko uratował swoją krwią, ale nas wykupił. Już nie należymy więcej do siebie, jesteśmy własnością Jezusa Chrystusa. Dlatego świat patrząc na nas mówi - to chrześcijanie, bo nie należymy już do siebie. Należymy do Boga.

Wykonywanie Jego woli to nie łatwa rzecz. Pasja, to przyjemność wykonywanie Jego woli. Nie łatwo jest czynić Jego wolę. Gdybym chciał wykorzystać swoją wolę, nie byłbym wśród was. Byłbym ze swoimi dziećmi, bym mieszał sos do swojego spaghetti i w telewizji bym oglądał mecz piłkarski. Albo: ponieważ znam wielu piłkarzy, poszedłbym z nimi na stadion.

Czemu jestem z wami dzisiaj, ponieważ nie chcę czynić swojej woli. Jestem z wami, aby czynić Jego wolę. Jeżeli Sycyliczyk ma to zrobić, aby ufać Bogu, to Polacy bardziej muszą jeszcze tak postępować: mieć przyjemność z czynienia jego woli. Apostoł Paweł był człowiekiem numer jeden. Może myślimy, że jemu łatwo było wolę Ojca czynić? Nie, to było trudne dla niego. O tym czytamy w jednym z jego Listów: *"Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas, którzy doszliśmy do tego przekonania, że jeden za wszystkich umarł; a zatem wszyscy umarli"* (2 Kor 5:14). Czy Paweł mówi, że miłość Chrystusowa zachęca go, że miłość Chrystusowa jest inspirującą rzeczą dla niego? Nie, Paweł mówi: *"miłość Chrystusowa ogarnia mnie", "przenika mnie"*. On mówi: *"miłość Chrystusowa wywiera presję na mnie"*. Bóg wywiera presję na nas.

Po drugie: Pasja, to przyjemność czynienia woli Ojca, ale polega to na presji, w celu dokonania Jego dzieła.

Jezus powiedział: *"moim pokarmem jest czynić wolę Ojca i dokonać jego dzieła"*. Czy są tutaj tacy ludzie, którzy próbowali, zaczęli coś robić dla Boga i gdzieś po drodze zrezygnowali? Co Jezus powiedział pod koniec swojego życia. Powiedział: *"Wykonało się!"* Zrobiłem co chciałeś, abym zrobił! Czy macie taką pasję?

Apostoł Paweł mówi: doszedłem do tego, że jeśli Jezus Chrystus umarł, to i ja umarłem. A kiedy zmartwychwstałem w tym nowym życiu, które Chrystus mi dał, nie powstałem już do nowego życia, aby czynić swoją wolę, ale Jego wolę. To nie jest coś, co możemy wybrać. To nie polega na wyborze: mieć w samochodzie klimatyzację lub nie, albo będę miał w samochodzie dobry sprzęt stereofoniczny lub nie. Życie chrześcijańskie, jeśli je porównać do pracy samochodu to raczej silnik. A bez silnika samochód jest bezużyteczny. To jest prawda o chrześcijaństwie.

Wizja, pasja, poczucie pilności. Jezus powiedział: podnieście oczy, popatrzcie na pola. Co się dzieje na polach? Ta samarytańska kobieta zaczęła rozmawiać ze swoimi przyjaciółmi. Powiedziała, co się jej dzisiaj wydarzyło. Powiedziała: spotkałam kogoś, kto mi okazał miłość, przebaczył moje grzechy. To prawdziwy Syn Boży. On nadał cel mojemu życiu, dał mi miłość, przebaczenie. On mnie zaakceptował taką jaką jestem. I Samarytanie zareagowali. Powiedzieli kobiecie, że jej wierzą, ale chcą sami zobaczyć. Samarytanie w tym czasie mieli takie białe turbany na głowach. Kiedy biegli, by zobaczyć, kim jest Jezus Chrystus, może wyglądali jak takie pola, które się pochylają, jak pola kukurydziane? Ale Jezus nie mówi tu o polach kukurydzy. Mówi o ludziach. Jezus mówi do uczniów, patrzcie na ludzi, którzy przychodzą. Czy zdołam ich wszystkich zewangelizować? Czy teraz rozumiecie, dlaczego idziecie za mną? Czy rozumiecie, po co was zbawiłem? Czy rozumiecie, po co Jezus wstąpił na niebiosa i posłał Ducha Świętego? Zrobił to w tym celu abyśmy mogli kontynuować to, co On rozpoczął dwa tysiące lat temu.

Potrzebna jest wizja, pasja oraz potrzebujemy tego poczucia pilności



w odniesieniu do tej sprawy. Jeżeli nie zrobimy tego dzisiaj, prawdopodobnie nie będziemy mogli zrobić tego jutro. Dzisiaj rano chcę cię wezwać do oddania. Jestem Włochem, nie jestem Polakiem, ale moje serce płacze, kiedy o tym słyszę, że w mieście takim jak Warszawa jest nie więcej niż dwa tysiące ludzi, którzy mogą wyznać, że miłują Jezusa Chrystusa. Dlaczego? Brak wizji. Brak pasji. Brak poczucia pilności. Widziałem wspaniałe rzeczy, które się dzieją we Włoszech. Widzimy jak setki i tysiące ludzi przychodzi do poznania Pana. Dziesięć lat temu niektórzy ludzie mówili to niemożliwe, to nie może stać się we Włoszech. Ale ludzie Boży we Włoszech podjęli odpowiedzialność. Pastorzy i świeccy ludzie w całych Włoszech mieli wizję. Wizję zrobienia czegoś dla Królestwa Bożego. I Bóg nagradza tę wizję. Oczywiście trzeba było też zapłacić za to cenę.

Dlatego i wy potrzebujecie tej gorliwości i poczucia pilności. Pan Jezus Chrystus miał wizję, aby zbawić świat. Jezus Chrystus miał wizję, że w 1994 roku ta krew, którą On przelał na krzyżu przed dwoma tysiącami lat, dotrze do tysięcy ludzi w Warszawie i w Polsce. I On był gotów zrobić wszystko, aby ta wizja została spełniona. Tak bardzo tego chciał, że umarł na krzyżu, aby to się spełniło.

Pytanie do nas. Czy w tej sprawie my coś czynimy? On miał tę pasję. Jezus miał poczucie ważności i pilności. Biblia mówi, w liście do Galac-



Jan, że kiedy nastąpiło wypełnienie czasu, Jezus przyszedł. Już nie mógł dłużej wytrzymać, pozostawił tron chwały, przyszedł na ziemię.

Jest taka historia, którą się opowiada o pewnym chłopcu, który wydlubał z kawałka drewna łódkę i ustawił na niej żagiel, aby ona mogła swobodnie pływać. Był taki szczęśliwy, gdy puszczał swoją łódkę, aż do czasu, gdy wiatr ją porwał i łódka zniknęła gdzieś na jeziorze. Chłopiec stracił łódkę. Zaczął płakać, bo to była jego łódka, którą sam zbudował. Po kilku tygodniach pojechał z ojcem do miasta. W jednym z okien wystawowych zobaczył swoją małą łódkę, którą stracił. Wszedł do sklepu i wziął ją, bo to była jego łódka. Przytulił ją do siebie i był bardzo zadowolony, że odnalazł swoją łódkę. Chciał z łódką wyjść ze sklepu, ale właściciel zatrzymał go. Chłopiec tłumaczył, że to jego łódka, że sam ją zrobił, ale właściciel odpowiedział, że teraz to już jest jego łódka, przecież ją kupił i że chłopiec jeśli chce ją mieć, musi za nią zapłacić. Chłopiec wyciągnął jakieś grosiki z kieszeni, ale to było za mało. Zdjął kurkę, rękawiczki, swój mały zegarek i zapytał czy może już zabrać łódkę. Właściciel powiedział, że tak. Wszedł z tą małą łódką tak radosny. Pocałował łódkę. I powiedział do niej: wiesz, jak ja cię kocham. Po pierwsze dlatego, że cię zrobiłem, a po drugie, że jak cię straciłem, to zapłaciłem za cię, wszystkim, co miałem.

Takie same słowa Jezus mówi do nas. To są te same słowa, które Jezus wypowiada do ludzi w Warszawie. On mówi: gdybyście wiedzieli, wy mieszkańcy Warszawy, jak was miłuję! I nie tylko dlatego, że jestem waszym Stworzycielem, ale również dlatego, że kiedy was utraciłem, odkupiłem was! I to kosztowało mnie. Zapłaciłem za was nie swoją kurtką, ale dałem za was wszystko - całe moje życie! Jeśli nie ogłosicie tego, Warszawa nigdy nie usłyszy tych rzeczy, o których Jezus mówi. I dlatego Jezus potrzebuje ciebie i mnie, abyśmy mogli to powiedzieć ludziom w Warszawie i w Polsce. Nie głosimy Kościoła, ani religii, ale zwiastujemy Pana, Jezusa Chrystusa.

Wizja, pasja i poczucie pilności. Dzisiaj rano chcę skierować zaproszenie. Niektórzy z was myślą sobie: nie nawidzę tych ewangelistów. Za każdym razem, kiedy przemawiają kierują wezwaniem, ale ja jestem dziś bardzo rad. Bez względu na to, jaki będzie rezultat, jestem uradowany bo zwiastowałem wam słowo Boga. To jest moja radość, to jest moje zobowiązanie wobec was: Zwiastować słowo Boga!

Słowo Boże może tylko w jeden sposób wejść w twoje życie: jeżeli ty odpowiesz na nie. Jeśli masz wizję, jeśli masz pasję, jeśli z taką pilnością myślisz o mieście i narodzie.

Jeśli jest wśród nas ktoś, komu braku tych rzeczy i tylko tak sobie udaje,

że żyje chrześcijańskim życiem, to wzywam cię, zaklinam cię, dzisiaj rano podejmij zobowiązanie, poproś Boga, aby ci dał swoją wizję Królestwa. Powiesz, nie rozumiem jaka jest moja wizja.

Czy wiecie jaka jest Boża wizja świata? Czytamy o tym w Nowym Testamencie: aby wszyscy byli zbawieni, aby nikt nie zginął. Taka jest Jego wola, aby wszyscy ludzie w Warszawie i w Polsce byli zbawieni i nie zginęli. Kiedy ty i ja włączamy się w ewangelizację świata, stajemy w środku Bożej woli wobec tego świata. Możesz wyjść z tego miejsca i powiedzieć, wiem, że robię to, co Bóg chce, ponieważ zaangażowałem się w ewangelizację mojego narodu.

Czy jest wśród nas ktoś, kto chciałby na to odpowiedzieć? Być może ktoś powie, jestem za mały. Nie znam dobrze Biblii, jestem niewielką osobą w porównaniu z tymi "wielkimi".

Spróbuję odpowiedzieć na ten problem. Pewnego razu mój przyjaciel poszedł do mechanika. Miał problem z gaźnikiem. Mechanik miał wielkie klucze za sobą. Użył jednego z nich, aby odkręcić gaźnik. Później wziął jeszcze mniejszy, aby to naprawić. Gdy reperował gaźnik użył takiego małego klucza. Naprawił gaźnik, a mój przyjaciel powiedział mechanikowi, że tak samo jest w Królestwie Bożym. Bóg potrzebuje wielkich kluczy, tych wszystkich wielkich ludzi, ale Bóg nie rozwiąże problemu dopóki mały kluczyk nie powie, jestem gotów wykonywać Twoją wolę. Nie masz wymówki musisz zdecydować: jakie chrześcijańskie życie chcesz nadal prowadzić.

Kazanie wygłoszone w Zborze "Chrześcijańskiej Społeczności" w Warszawie, w dniu 20 marca br., w czasie ewangelizacji prowadzonej przez Gaetano Sottile. W czasie nabożeństw ewangelizacyjnych pieśniami i świadectwem usługiwała żona ewangelisty, Sandra Sottile. (red).

"JEZUS CHRYSZTUS W CZORAJ I DZIŚ, TEN SAM I NA WIEKI" (Hbr 13:8)

Najbardziej charakterystyczną cechą ostatnich miesięcy jest zawrotne tempo zmian zachodzących w świecie otaczającym nas. Każdego dnia następuje jakaś zmiana. Wielu ekscytuje się tymi zmianami. Dla innych są one zapowiedzią pogorszenia się obecnej sytuacji. Gwałtowne zmiany - mówią oni - prowadzą do destabilizacji i powodują dodatkowe zagrożenia.

Wstuchajmy się przez moment w rytm zachodzących zmian: kruszą się międzynarodowe powiązania, do głosu dochodzi nacjonalizm, wzrasta liczba zachorowań na nieuleczalne choroby, w różnych częściach świata coraz więcej jest klęsk żywiołowych (trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, powodzie, tajfuny itp.), nawet środowisko naturalne ulega ciąglemu i nieodwracalnemu zniszczeniu.

Zmiany zachodzą także w chrześcijaństwie i nie zawsze są to zmiany na lepsze. Chrześcijaństwo jest zalewane coraz to nowszymi pomysłami i ideami. Bardzo często zamiast ewangelii Chrystusowej zwiastowana jest ludziom niezabawionym ewangelia społeczna. Drukowanych jest wiele parafraz Pisma Świętego, które nie rzadko podważają wiarę w odwieczne Boże Słowo. Ludzka przedsiębiorczość zastępuje panowanie Chrystusa. Wielu biblijnych zasad jest ignorowanych przez modernistyczne lub liberalne chrześcijaństwo. Zmiany! Wszędzie zmiany! Jak można im stawić czoła?

Socjologowie i psychologowie potwierdzają, że gwałtowne zmiany w sprawach podstawowych, pierwszoplanowych, destabilizują życie społeczeństwa. Powodują one wzrost liczby sytuacji wywołujących stres u pojedynczych osób, a także przyczyniają się do rozpadów związków małżeńskich i powodują wiele zamieszania w rodzinach; nie pozostaje to zarazem bez wpływu na życie społeczne. Zmiany powodują, że ludzie porzucają pewne związki lub zasady, które przez wiele lat uznawali. Inni, nie mo-

gąc sobie poradzić ze zmieniającą się rzeczywistością, szukają jakiejś oazy ciszy i spokoju, pragną stabilizacji i pewnego oparcia.

Gwałtowne zmiany zachodzące w wydarzeniach na świecie są oznaką zbliżenia się końca obecnych czasów. Pismo Święte przepowiadało wzrastający chaos w świecie, niepewność i strach jako cechy charakterystyczne czasów ostatecznych. W czasach ostatecznych miało także wzrosnąć poznanie (Dan 12:4). Ale wzrost wiedzy niekoniecznie sprzyja pokojowi. Rozwój wiedzy nie jest automatycznie źródłem rozwoju i pokoju człowieka. Wprost przeciwnie! Kruszenie się fundamentów, na których oparte są nasze osobiste, społeczne czy religijne związki, powoduje szukanie pokoju w zachodzących zmianach, ale tam go nie ma.

...a tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu" (1 Ko 15:58)

Jakże wielkim kontrastem w stosunku do niepewności zachodzących zmian w świecie jest życie wieczne i pewna obietnica nieba. Obietnica darowana przed założeniem świata i zagwarantowana niezmiennością Pana, Jezusa Chrystusa, którego doskonałe dzieło nie zawodzi. W tych pełnych niepokoju czasach "kotwica duszy" jest pewna i niewzruszona! Niebo jest miejscem wiecznego odpocznienia i pokoju. Dlaczego jest ono takie pełne pokoju? Częściowo dlatego, że niebo jest miejscem, gdzie

nie zachodzą zmiany. Ten, który przygotowuje dla nas mieszkanie powieźdźiał, że się nie zmienia. To Jezus Chrystus, który "jest wczoraj, dzisiaj i na wieki ten sam".

Człowiek jest w ciągłej pogoni za postępem. Jego celem jest zmiana na lepsze. Jest to niewzruszony wyścig. W rzeczywistości człowiek w swoim ciągłym dążeniu do ulepszenia siebie i wszystkiego dookoła nieświadomie dąży do samozniszczenia. A jak jest w sprawach duchowych? Jedynym wartościowym postępem jest zmiana, która przyprowadza nas z powrotem do Pana i Jego niezmiennych wartości. Nie bądźmy jak dawny Izrael, którego Pan Bóg ciągle na nowo naprowadzał na właściwą drogę. On nigdy nie kazał im zmieniać czegokolwiek. Wprost przeciwnie, kazał im stale zachowywać ustalony przez Niego porządek. Ale Izrael nie chciał posłuchać Pana. Zmiany trwały całe dekady i wieki, aż Izrael napełniony został ideami otaczających go narodów. Upodabniając się do świata, zapomniał o Bogu. Skutek był tragiczny. Bóg się nie zmienił, tylko Izrael, który musiał za to cierpieć w niewoli. Także dzisiaj żaden chrześcijanin nie jest powołany do ulepszenia świata czy siebie samego, lecz do naśladowania Pana.

Zmiany zachodzące w świecie nie tracą tempa. Ludzkość ogarnięta szaleństwem zachodzących zmian będzie coraz bardziej niespokojna. Wołanie o postęp będzie coraz głośniejsze. Ale chrześcijanie, którzy żyli swoją ufnością w Panu będą mieć Jego pokój i ukojenie.

"A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu" (1 Ko 15:58). Bądźcie zakotwiczeni w Niezmiennym Panu, Jezusie Chrystusie. Nie dokonujcie zmian, chyba że jesteście pewni, iż korekta waszego kursu doprowadzi was bliżej do Niego.

CO MÓWI BIBLIA O ZMARTWYCHWSTANIU?



Od dzieciństwa uczono mnie, że będzie tylko jedno zmartwychwstanie i jeden sąd. Wszyscy jednocześnie powstaną z martwych i każdy, sprawiedliwy i niesprawiedliwy, zostanie w jednym czasie osądzony. "Owce" zostaną oddzielone od "kozłów" na sądzie przed Wielkim Białym Tronem (opisanym w Obj 20:11-15). To nie jest zdrowa nauka. Biblia jasno objawia, że będzie więcej niż jedno zmartwychwstanie i więcej niż jeden sąd.

Jeśli chodzi o zmartwychwstanie, to Pan Jezus Chrystus wyraźnie uczył, że będzie więcej niż jedno, gdy we fragmencie ewangelii Jana (5:29) wskazywał na "zmartwychwstanie do życia" i na "zmartwychwstanie na sąd". Apostoł Paweł potwierdził to w swojej obronie przed Feliksem kiedy powiedział, że wierzy nauce proroków iż "będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Dz 24:15).

Można oczywiście powiedzieć, że te dwa zmartwychwstania, o których jest mowa w powyższych cytatach, wystąpią jednocześnie i z tego powodu można je traktować jako jedno zmartwychwstanie. Jednakże Pismo Święte mówi, że zmartwychwstania te nie będą miały miejsca w tym samym czasie. Stwierdza także, że zmartwychwstanie sprawiedliwych odbędzie się etapami. Biblia nie uczy o jednym zmartwychwstaniu ani o dwóch zmartwychwstaniach, jeśli chodzi o ich liczbę, natomiast uczy o dwóch rodzajach zmartwychwstania, które będą odbywać się etapami.

ZMARTWYCHWSTANIE SPRAWIEDLIWYCH

W liście apostołskim (1 Ko 15:20-24) czytamy, że zmartwychwstanie sprawiedliwych odbędzie się etapami. Pierwszy etap już nastąpił, gdyż wiersz 23 mówi: "jako pierwszy (pierwszy kłós) Chrystus". Wiersze 22 i 23 wyjaśniają także, że wszyscy, którzy umarli w Chrystusie "zostaną ożywieni", ale "każdy w swoim porządku: jako pierwszy (pierwszy kłós)

Chrystus, potem ci, którzy są Chrystusowi w czasie jego przyjścia".

Obraz żniwa, użyty w wyżej cytowanych wierszach jest kluczem do zrozumienia pierwszego zmartwychwstania tzn. zmartwychwstania sprawiedliwych. W czasach biblijnych żniwa odbywały się w trzech etapach. Rozpoczęły się od zebrania pierwocin, które następnie były składane Bogu jako ofiara dziękczynna. Dopiero wtedy przystępowano do właściwych żniw, ale nie wszystko było zbierane. Pan Bóg nakazał, aby zostawił pokłosie dla wdów, sierot i obcego przybysza.

"A co do umarłych, że zostaną wskrzeszeni, czy nie czytaliście w księdze Mojżesza, jak to Bóg rzekł przy krzaku do niego: «Jam jest Bóg Abrahama i Bóg Izaaka, i Bóg Jakuba»? Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych..." (Mk 12:26-27)

Wykorzystując tę ilustrację Biblia ukazuje zmartwychwstanie Pan Jezusa Chrystusa jako "pierwociny" zmartwychwstania sprawiedliwych. Zgromadzenie wszystkich wierzących okresu Kościoła, gdy Pan Jezus przyjdzie po swoich (zarówno żywych, którzy zostaną przemienieni i otrzymają nowe, uwielbione ciała, jak i umarłych, którzy zostaną wzbudzeni z martwych w uwielbionych ciałach), stanowi właściwe żniwo zmartwychwstania sprawiedliwych (J 14:1-3; 1 Ts 4:13-18). Jest jeszcze trzeci, ostatni etap tego zmartwychwstania. To jest pokłosie, które nastąpi po zakończeniu "wielkiego ucisku", gdy Pan, Jezus Chrystus, przyjdzie ze świętymi na

ziemię. W tym czasie dwie ostatnie grupy sprawiedliwych zostaną wzbudzone z martwych: męczennicy z okresu "wielkiego ucisku" (Obj 20:4) i wierzący żyjący w czasach poprzedzających okres Kościoła (Dan 12:2).

Niektórych ludzi wprawia w zakłopotanie fakt, iż wierzący z okresu Starożytności zostaną wzbudzeni z martwych dopiero po zakończeniu "wielkiego ucisku", a nie razem z Kościołem. Musimy jednakże pamiętać, że pochwylenie zostało obiecanie wyłącznie Kościołowi oraz to, że Księga Daniela jasno stwierdza, iż zmartwychwstanie wierzących okresu Starożytności nastąpi po "czasie ucisku" (Dan 12:1-2).

Tak więc pierwsze zmartwychwstanie (zmartwychwstanie sprawiedliwych) odbędzie się w trzech etapach, poczynając od zmartwychwstania Pana, Jezusa Chrystusa, przez zmartwychwstanie i przemienienie Kościoła przy pochwyleniu i kończąc na zmartwychwstaniu męczenników okresu "wielkiego ucisku" i wierzących żyjących w czasach poprzedzających okres Kościoła, które nastąpi, gdy Pan Jezus powróci na ziemię.

ZMARTWYCHWSTANIE NIESPRAWIEDLIWYCH

Drugie zmartwychwstanie (zmartwychwstanie niesprawiedliwych) (Dz 24:15) będzie jednorazowe, po zakończeniu tysiącletniego panowania (milenium) Chrystusa na ziemi. Będzie to zmartwychwstanie na sąd przed "wielkim białym tronem" - na sąd nad potępionymi (Obj 20:11-15). Nie będzie potrzeby dodatkowego zmartwychwstania sprawiedliwych po zakończeniu milenium, ponieważ wszyscy urodzeni w tamtym okresie, którzy uznają Jezusa Chrystusa jako swojego Pana i Zbawiciela, będą żyć aż do końca czasu Jego panowania. "...jaki jest wiek drzewa, taki będzie wiek mojego ludu..." (Iz 65:22)

dr DAVID REAGAN

OTO BARANEK BOŻY

"Oto baranek Boży, który gładzi grzechy świata" (Jn 1:29).

Pewnego dnia Jan Chrzciciel ujrzał nadchodzącego Jezusa i nazwał Go "barankiem Bożym". Określenie to może wydawać się trochę dziwne. Ale, aby je zrozumieć, należy przypomnieć pewne żądania Starego Testamentu, które wypełnili Jezus Chrystus i Jan Chrzciciel.

Wiele stuleci wcześniej Bóg wybrał sobie na ziemi jeden lud, lud izraelski, któremu objawił się w sposób szczególny. Lud ten otrzymał od Boga prawo regulujące jego życie. Jak w odniesieniu do wszystkich narodów, tak i wobec ludu izraelskiego, Bóg miał jednakowy stosunek do grzechu. Z powodu grzechu zerwana została łączność między Bogiem i człowiekiem, i to doprowadziło ludzkość do katastrofy. Bóg nie chciał nigdy, i dzisiaj nie chce, zguby człowieka. Wówczas, w czasach starotestamentowych, dał swemu wybranemu ludowi szansę: nakazał składanie ofiar, dzięki którym grzesznik mógł zjednać sobie przychylność Boga.

Ofiary były różne w zależności od potrzeb. Na ofiarę zawsze składano zdrowe zwierzę, np. baranka (por. 3 Mo 3:1; 4:13.27; 5:5 i in.). Rytuał polegał na tym, że zwierzę przeznaczone na ofiarę (baranek, kozioł, cielec) prowadzono na miejsce ofiarowania, tam ofiarujący wkładał na nie ręce, co oznaczało utożsamienie się z ofiarą i symboliczne przekazanie własnej winy na ofiarowane zwierzę. Następnie zwierzę zabijano, gdyż w celu przebłagania Boga musiała być przelana krew ofiary. W ten sposób grzech był zakryty i człowiek mógł nawiązać społeczność z Bogiem. Wszystkie te symboliczne działania w łączności ze skrucą, wiarą i modlitwą miały być odpowiedzią na żądanie Boże; wyrażały możliwość przebłagania Boga i otrzymanie odpuszczenia grzechów.

Czy rozumiesz teraz, dlaczego Jezus został nazwany "barankiem Bożym"? Musimy jednak pamiętać, że te wyżej opisane przepisy i ich rytuał, zostały nadane ludowi izraelskiemu

w wielkim Bożym planie zbawienia "do czasu zaprowadzenia nowego porządku" (Hbr 9:10). Ów porządek polega generalnie rzecz biorąc na tym, że Jezus Chrystus, jako Baranek Boży, ofiarował siebie samego za grzechy całego świata. On utożsamił się z naszym grzechem i winą, choć sam był bez grzechu (por. Hbr 4:16).

Prawie 2000 lat temu ta największa, i niepowtarzalna ofiara została złożona! "Baranek Boży" - nasz Pan i Zbawiciel, Jezus Chrystus, został zabity na Golgocie. Dlatego tak się stało? Dlatego, abyśmy - ty i ja - otrzymali dostęp do Boga, abyśmy przez Jezusa Chrystusa mogli na wieki złączyć się z Bogiem.

Ofiara Jezusa Chrystusa jako "Baranka Bożego", nie będzie jednak miała dla Ciebie żadnego znaczenia, jeśli jako grzesznik nie znajdziesz się w "miejscu składania ofiar", czyli - w wierze i przez modlitwę - pod krzyżem Golgoty. Właśnie dlatego, że ofiara ta została złożona również ze względu na Ciebie, Ty musisz osobiście przyjść do Boga! W tym "miejscu składania ofiar", musisz wyznać Jezusowi swoje grzechy, "położyć" je na Niego, i w ten sposób otrzymać od Boga przebaczenie i pojednanie. Jeśli w pokorze serca i z prawdziwą skrucą unijesz się przed Nim, to Jego ofiara będzie miała dla Ciebie konkretne znaczenie. *"Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zodzimy i prawdy w nas nie ma. Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości" (1 Jn 1:8-9).*

Jeśli zatem pragniesz, możesz nawet teraz przez Jezusa przyjść do Boga! Ofiara Jezusa jest wciąż aktualna. Jezus i dzisiaj jest dla nas "Barankiem Bożym". Przychodząc do Niego, otrzymasz zbawienie i życie wieczne. Przyjdź do Boga! Połóż swe grzechy na "Bożym Baranku". Skorzystaj z tego teraz! On Cię przyjmie i daruje ci społeczność z sobą.

On, Baranek Boży, czeka na Ciebie!

S. BUDZISZ

OFIARY NA WYDAWNICTWO KZCh:

Biblioteka Seminarium Duchownego, Włocławek - 36.000; Kościół Zielonościowy Zbór "Betel", Bydgoszcz - 200.000; W.Żegunia, Ostróda - 50.000; W.Stępień, Groble - 40.000; R.Kwoka, Świdnik - 100.000; S.Dobrowolska, Gorlice - 100.000; Kościół Ewangelicznych Chrześcijań, Zbór w Turku - 120.000; KZCh Białogard - 600.000; KZCh Dąbrowa Górnicza - 1.000.000; J.Tuliński, Dąbrowa Górnicza - 60.000; H.Wieja, Ustroń - 150.000; J.Maksymiuk, Chełm - 100.000; H.Świdorski, Olsztyn - 100.000; D.Smoliński, Elbląg - 50.000; ks.M.Andryszak, Środa Śl. - 50.000; M.Adamczyk, Sosnowiec - 45.000; Dom Sióstr, Bytom - 120.000; G.Podgórnica, Międzyrzec - 80.000; A.Kozak, Olsztyn - 60.000; KZCh Olsztyn - 250.000; J.Mikołajczyk, Pabianice - 100.000; W.Żegunia, Ostróda - 100.000; "Chrześcijańska Społeczność", Ciechanów - 300.000; L.Mrozek, Jastrzębie Zdrój - 60.000; H.Noga, Skoczów - 125.000; R.Sergoff, Gdańsk - 5.000.000; R. Mierzwiak, Poznań - 30.000; KZCh Złotów - 200.000; A.Gondek, Głogów - 600.000; T.Gawęł, Wrocław - 100.000; T.Maksymowicz, Warszawa - 100.000; A.Lewczuk, Warszawa - 150.000; "Chrześcijańska Społeczność", Warszawa - 500.000; J.Cholewa, Ustroń-Nierodzim - 120.000; A.Długosz, Lublin - 100.000; K.Czechowski, Radom - 120.000; W.Żegunia, Ostróda - 50.000; Ewangeliczna Wspólnota Zielonościowa, Wola Piotrowa - 1.000.000; W.Troszczyłów, Gdańsk - 120.000; KZCh Lidzbark Warmiński - 500.000; M.Baran, Świnoujście - 30.000; P.Bajko, USA - 200 dol.

Wyżej wymienione ofiary wpłynęły na konto Wydawnictwa do 17 marca br. Wszystkim ofiarodawcom bardzo serdecznie dziękujemy.

Wierzmy, że dzięki Bogu i Waszej ofiarności, będziemy mogli nadal wydawać czasopismo.

Redakcja

ESTERA GWIAZDA GOREJĄCA-OBLUBIENICA

"Król pokochał Esterę... Toteż włożył diadem królewski na jej głowę i uczynił ją królową" (Est 2:17)

Wielokrotnie i w różny sposób dostępny dla człowieka Bóg pragnął przekazać prawdę o Królestwie Niebieskim, o swej chwale i potęgze, o swej miłości, o planie zbawienia, o swym umiłowanym Synu - Zbawicielu. Jak Chrystus w przypowieściach, tak Bóg do ludzi starotestamentowych przemawiał za pośrednictwem realnych obrazów i przedstawiał Zakon, który obrazował... "tylko cień przyszłych dóbr, a nie sam obraz rzeczy..." (Hbr 10:1). Jedną z takich wspaniałych ksiąg, w której Bóg przedstawił obraz rzeczy przyszłych: swej potęgi, Królestwa Niebieskiego, zbawienia, Oblubienicy, walki z szatanem i ostatecznego zwycięstwa jest Księga Estery. Bóg przedstawia w niej obraz wiecznego szczęścia, pokoju a także swojej władzy nad narodami.

Pierwsza oblubienica odpadła z powodu nieposłuszeństwa. Król przygotowuje więc dla siebie samego inną Oblubienicę. To przygotowanie jest trudne i uciążliwe; polega na doświadczeniach i walce. Oblubienica jest wybrana z wielu innych. Wiele kandydatek stanęło przed królem, wiele było wybranych i przygotowanych. Ale król uznał tę jedną "która znalazła łaskę i zyskała u niego względy ponad wszystkie dziewice" (Est 2:17).

Bóg przemawia "wielokrotnie i różnymi sposobami", również do Ciebie. Bóg szuka Oblubienicy i przygotowuje ją. Pragnie też znaleźć Ciebie wśród tych, na cześć których "wydał wielką ucztę" (Est 2:18). Księga Estery jest napisana na Boże polecenie, dla Ciebie, abyś zobaczył chwałę Bożą, miłość Jezusa, Jego plan i siebie: swoje życie i miejsce w Bożym planie.

Bóg dał prorocтва czasów przyszłych i rzeczy przyszłych, aby dzieci Boże mogły zobaczyć i poznać swoją przyszłość; co Bóg zgotował dla tych, którzy Go miłują. Bożym planem jest bowiem nie tylko otwarcie nieba dla dzieci Bożych, ale coś więcej. Bożym planem jest objawienie Jezusa Chrystusa, Syna Umilowanego, dla naszego uświęcenia, jak czytamy w Piśmie, "aby się stali podobni do obrazu Sy-

na..." (Rz 8:29). Do tego potrzebne jest objawienie Syna, prorocze przedstawienie planu Boga. Bóg to pokazuje w różnorodny sposób. Pokazuje to również w Księdze Estery, aby każdy znalazł siebie i swą drogę do uświęcenia. Dlatego Apostoł Paweł nawołuje: "Dziaćki moje, które znowu w boleści rodzę, dopóki Chrystus nie będzie ukształtowany w was" (Gl 4:19). Estera pragnęła być oblubienicą, podała się przygotowaniu, była posłuszna i wypełniła swoje zadanie, dlatego król włożył na jej głowę diadem królewski i uczynił ją królową. "...niech się raduje serce szukających Pana" (Ps 105:3).

KRÓL POKAZUJE SWOJĄ CHWAŁĘ I SWOJE KRÓLESTWO

"Wszeczmogący objął panowanie. Weselmy się i radujmy się... oblubienica jego przygotowała się. I dano przyoblec się w czysty lśniący bisior..." (Obj 19:6-7).

Wielki i potężny Bóg się objawia. Sam pokazuje, jak wielka jest Jego chwała, jak wspaniałe jest Jego Królestwo i bogactwo łaski. Pokazał to w wielu obrazach w Starym Testamencie. W Psalmie 104 czytamy Słowa: "Panie, Boże mój, jesteś bardzo wielki! Przywdziałeś chwałę i majestat. Przywdziewasz się światłością..." (w. 1-2).

W Księdze Estery król daje pokaz bogactwa. Ten pokaz trwa wiecznie, "...przez wiele dni..." (Est 1:4). Tak wielkie jest Jego bogactwo, że poznać je trzeba przez wieki. Ta "uczta trwała siedem dni" (Est 1:5). Siedem dni - to znaczy przez pełnię czasu, przez wielki! Takie jest "niezłębione bogactwo Chrystusowe" (Ef 3:8), żeby ludzie "mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie i zostali napełnieni pełnią Bożą" (por. Ef 3:19). To jest Jego bogactwo, bogactwo chwały!

Apostoł Paweł zwiastuje ten "plan ukryty od wieków w Bogu" (Ef 3:9) mówi, że zwiastuje "niezłębione bogactwo Chrystusowe" (Ef 3:8). To bogactwo pokazuje król. "Białe, karmazynowe i filetowe, lniane i bawełniane kotary ujęte w srebrne pierścienie zwisały na bisiorowych sznurach z alabastrowych kolumn, złote i sreb-

me sofy ustawione były na mozaikowej posadzce z alabastru, białego marmuru, koralu i pereł. Napoje też podawano w złotych naczyniach, każde z naczyń zaś było inne, a wina z piwnic królewskich było pod dostatkiem, jak przystało na króla" (Est 1:6-7). "Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują" (1 Ko 2:9; por. Iz 64:4). Wspaniałe jest Jego Królestwo! Tam On "otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie..." (Obj 21:4). On Sam będzie mieszkał z ludem "...sam Bóg będzie z nimi" (Obj 21:3). Czy pragniesz tam być? Być razem z Nim? Podziwiać przez wieki Jego bogactwo? "Zwycięzca odziedziczy to wszystko..." (Obj 21:7).

OBLUBIENICA SIĘ PRZYGOTOWUJE

"On zaś dał pokaz bogactwa, chwały swego królestwa..." (Est 1:4) "I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich. I błogosławił im Bóg" (1 Mo 2:27-28). Stworzył Bóg człowieka dla chwały swojej, dla uwielbienia swego, jak mówi Apostoł Paweł: "abyśmy się przyczyniali do uwielbienia jego" (Ef 1:12).

Tak też w Księdze Estery przedstawiona jest Waszti, ta, którą król sobie przygotował dla swojej chwały, "dla pokazania ludowi i książętom jej urody, gdyż była ona bardzo piękną" (Est 1:11). Wszystko, co czyni Bóg jest piękne i wspaniałe. Taki też był pierwszy człowiek - jak Waszti - bardzo piękny. Napisano: "I spojrział Bóg na wszystko co uczynił, a było to bardzo dobre" (1 Mo 1:31). Ale miał też człowiek wolną wolę, prawo wyboru. Bo wielki Bóg jest Panem, że udzielił również człowiekowi wolnej woli. To przywilej: "Wydał król polecenie wszystkim ochmistrom swego pałacu, aby każdy czynił, co mu się podoba" (Est 1:8).

Lecz królowa Waszti nie posłuchała się króla. Kiedy nakazał, aby przyszła doń "wzbraniała się przyjść na wezwanie królewskie" (Est 1:12). Podobnie stało się z człowiekiem, który ot-

rzymał wszystko, co mu było potrzeba: Bóg nasadził dla niego piękny ogród i dał mu panowanie nad rybami, i ptactwem, i roślinami, i zwierzętami. A jednak człowiek sprzeciwił się woli Boga. Zamiast przyjąć dar Boży, człowiek postąpił wedle swej woli. Identycznie postąpiła Waszti. Sprzeciwiła się woli króla, w rezultacie musiała wszystko stracić. Król rzekł: "Waszti nie stanie już nigdy przed obliczem króla" (Est 1:19). Waszti przestała być królową, jej miejsce musiała zająć inna oblubienica. "...godność królowej niech król nada jej przyjaciółce, godniejszej od niej" (Est 1:19). "Odprowadź go więc Pan z ogrodu Eden..." (1 Mo 3:23). Odsunął Bóg człowieka od swego oblicza, jak król odrzucił Waszti - za nieposłuszeństwo!

Również Ciebie Bóg stworzył dla swojej chwały! On chce, byśmy byli, jako Kościół, Jego Oblubienicą, godną towarzyszką dla Jezusa - Jego Syna na wieki. Masz wolną wolę, jak pierwsi ludzie i jak Waszti. I choć jesteś blisko Króla, możesz być za chwilę poza ogrodem Eden. Za nieposłuszeństwo możesz ponieść największą karę: oddalenie od Jego oblicza na wieki. Jaki więc robisz użytek z tej wolnej woli, którą masz od Niego? Można jak Waszti być królową, oblubienicą największego Króla i przestać nią być z powodu nieposłuszeństwa.

To dlatego Apostoł Paweł do Zboru w Tesalonice, do wierzących ludzi, pisał: że objawi się z nieba Jezus Chrystus " w ogniu płomienistym wymierzając karę tym, którzy nie znają Boga oraz tym, którzy nie są posłusznymi ewangelii...". Poniosą oni karę: zatracenie wieczne, oddalenie od oblicza Pana i od mocy chwały Jego (2 Ts 1:8-9).

Na wieść o nieposłuszeństwie Waszti "król rozżłościł się bardzo i gniew w nim zapłonął" (Est 1:12). Przyszła kara, bo Pan jest absolutnie sprawiedliwy.

On jest także Bogiem miłości. Dlatego, w Księdze Estery, po karze przychodzi łaska. Drugi rozdział w tej Księdze zaczyna się słowami: "Po tych wydarzeniach, kiedy ustał gniew króla Achaszwerosa, wspomnieli on Waszti i to, co uczyniła, i to co o niej postanowiono. Lecz dworzanie króla, którzy mu usługiwali, rzekli: trzeba poszukać dla króla, panien, dziewic urodzinych" (Est 2:1-2). "A ta panna, któ-

ra najbardziej spodoba się królowi, niech zostanie królową zamiast Waszti. Rzecz ta spodobała się królowi, tak więc postąpił" (Est 2:14). "Nieodwołalne są bowiem dary i powołanie Boże" (Rz 11:29), nieodwołane są wyroki Boże. Skoro postanowił, że dla Jego chwały, dla radości Jezusa będzie przygotowana Oblubienica! Napisał: "Zważ tedy na dobroliwość i surowość Bożą, surowość dla tych, którzy upadli, a dobroliwość Bożą względem ciebie, o ile wytrwasz w dobroci, bo inaczej i ty będziesz odcięty" (Rz 11:22). "Wielokrotnie i różnymi sposobami przemawiał Bóg, dawnymi czasami do ojców..." (Hbr 1:1), mówił też i do nas: do mnie i do ciebie, że "musimy tym baczniejszą zwracać uwagę na to, co słyszeliśmy, abyśmy czasem nie zбочyli z drogi" (Hbr 2:1).

Niech więc król wyznaczycy we wszystkich prowincjach swego królestwa urzędników i niech zgromadzą wszystkie panny, dziewice urodzinych..." (Est 2:3). Po całym świecie głoszona jest ta Dobra Nowina, że Król szuka Oblubienicy - małżonki Baranka, dla Jego sławy i dostojeństwa!

ŻYCIE MORDOCHAJA - PROROCZĄ WIZJĄ ŻYCIA JEZUSA

"Ta panna, która najbardziej się spodoba królowi, niech zostanie królową..." (Est 2:4).

Wiele jest w Starym Testamencie postaci, które we fragmentach swego życia, czy swojej działalności, są obrazem życia Jezusa: Józef, Dawid lub - jak tutaj - Mordochaj. Pismo Święte nawołuje nas, abyśmy byli jak On. "Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie" (Flp 2:5). O Panu naszym Apostoł Paweł mówi: "Który chociaż był w postaci Bożej nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu" (Flp 2:6). Tak też Mordochaj był prawie niewidoczny. Księga Estery mówi o nim na początku, że on po prostu "był na zamku w Suzie" (Est 2:5-6), gdy cały naród był uprowadzony; był ze swymi. Jak Jezus, który "...przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom..." (Flp 2:7).

Mordochaj nie ukląkł przed człowiekiem i pokłonu nie oddał, choć był kuszony, choć mu to nakazano. "Lecz Mordochaj nie klękał i pokłonu nie oddawał" (Est 3:2), z tej też przyczyny

powstał plan zgładzenia wszystkich Żydów. Haman - na podobieństwo szatana, który kusił Jezusa "...wpadł we wściekłość..." (Est 3:5). Złożył też Mordochaj ofiarę, ofiarę która miała wszystkich Żydów, wszystkich tych, którzy przez Hamana, będącego obrazem szatana, mieli być wyępieni. Księga uczy: "...podał mu kwotę pieniężną, jaką Haman obiecał wpłacić do skarbców króla, gdy wyępi Żydów" (Est 4:7).

Mordochaj daje ofiarę za wszystkich, podobnie jak Jezus złożył ofiarę najwspanialszą, złożył samego siebie: "był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej" (Flp 2:8). List do Hebrajczyków uczy, że zakon był tylko cieniem rzeczy przyszłych, że ofiary były czymś zewnętrznym i nie mogły - ze swej natury - doprowadzić do wewnętrznej doskonałości tych, którzy je składali. "Chrystus, który się zjawi jako Arcykapłan dóbr przyszłych... wszedł raz na zawsze do świątyni nie z krwią kozłów i cielców, ale z własną krwią swoją, dokonawszy wiecznego odkupienia" (Hbr 9:11-12).

Wspaniałe jest to odkupienie i wspaniała ofiara: "takiego to przysłało nam mieć arcykapłana, świętego, niewinnego, odłączonego od grzeszników i wywyższonego nad niebios" (Hbr 7:26). Lecz Haman, który jest obrazem szatana, buduje szubienicę dla Mordochaja, aby go powieszono, i woła: "ale wszystko to mnie jeszcze nie zadowala, dopóki widzę Żyda... powiedz do króla, aby powieszono Mordochaja" (Est 5:13). To jest ten sam głos, to samo wołanie, które się rozlega na stronach ewangelii: "Ukrzyżuj, ukrzyżuj go!" (Łk 23:12).

Księga Dziejów Apostolskich zawiera słowa: "...Jeśli jednak jest z Boga nie zdołacie ich zniszczyć, a przy tym mogłoby się okazać, że walczyacie z Bogiem" (Dz 5:39). Natomiast w Księdze Estery zapisane jest wspaniałe prorocze słowo: "Jeżeli Mordochaj (...) jest z plemienia żydowskiego, to nie przemożesz go, a raczej całkowicie upadnie" (Est 6:13). Jezus odniósł całkowite zwycięstwo! Nic Go nie pokonało! I ciebie, jeśli masz udział w Jego zwycięstwie - nic nie przemoże! Szatan, jak Haman, już przegrał całkowicie!

Mordochaj uzyskał dostęp przed oblicze króla, tak jak Jezus, który

"usiadł na prawicy tronu Bożego" (Hbr 12:2). Tego Jezusa Bóg wielce wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię" (por. Flp 2:9). O Mordochaju Pismo mówi, że "wyszedł od króla odziany w szatę królewską z błękitnej purpury i z bieli, z wielką złotą koroną w płaszczu z bisioru i szkarlatu" (Est 8:15).

Czy znasz wielkiego Arcykapłana, Jezusa? Czy, jak uczy Słowo Boże, pragniesz Go poznać bliżej? Czy nasładowujesz Go? Czy takiego, jak On, pragniesz być usposobienia? Czy, jak On, stajesz się coraz mniejszy i czy przy niczym się nie upierasz i aż do końca jesteś posłuszny? Ciebie też Pan pragnie wywyższyć: "uczynić rodem królewskim, kapłanem Boga i Ojca swego" (Obj 1:6).

OBJAWIENIE BOŻEGO PLANU W KSIĘDZE ESTERY

Bóg stworzył człowieka dla siebie, dla uwielbienia swej chwały, dla swojej chwalebnej łaski (por. Ef 1:4-12). I otwiera przed ludźmi, przed tymi którzy Go uznali za swego Pana, swój plan: "tajemnicę woli swojej" (Ef 1:10). Otwiera też przed ludźmi plan, który miał do wykonania Syn - Jezus. Różnymi sposobami przemawiał Bóg, przemawiał też i przez Księżkę Estery do ojców naszych i im swój plan, tajemnicę i swoją wolę objawiał.

Mordochaj, syn Jaira, działa w pierwszym rządzie i w pierwszej kolejności, aby król był uradowany. To dla radości króla przygotowuje on oblubienicę, aby król był uczczony i szczęśliwy. Aby była pomnożona jego chwała. Król znajduje się w centrum wszystkiego. Bóg jako Król jest Stwórcą! I Jemu, jako Królowi należy się chwała. Wszystko jest dla Niego!

"Śpiewajcie Panu pieśń nową, Śpiewaj Panu cała ziemi! Głoście wśród narodów: Pan jest Królem. Oddajcie Panu chwałę i moc (Ps 98:1.3).

Bóg jest Panem i Królem! Jemu chwała i cześć! Jezus "uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci" - dla Boga, dla Jego chwały, dla Jego radości!

To był pierwszy i najważniejszy cel, żeby Bóg był uwielbiony! Radością dla Boga, radością dla Króla jest również to, żeby Syn był wywyższony! To z tej radości, z posłuszeństwa, z miłości okazanej do końca - do śmierci, do śmierci krzyżowej - "Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem,

które jest ponad wszelkie imię" (Flp 3:9).

Mordochaj został wywyższony, to było dla króla radością, to też było w planie, we wspianym planie uradowania króla. Czytamy w Księdze Estery: "Należy przynieść szatę królewską, w którą ubiera się król, i sprwadzić rumaka, na którym jeździ król, i na którego głowie znajduje się herb królewski. Tę szatę i tego rumaka należy przekazać w ręce najznakomitszego z książąt królewskich, przydziać w szatę męża, którego król chce odznaczyć i obwozić go na tym rumaku po placu miejskim i obwoływać przed nim: <Tak postępuje się z mężem, którego król chce odznaczyć>" (Est 6:8-9).

Jezus wywyższony ponad niebiosa! Czy to nie radość dla Ojca? Różnymi sposobami Bóg przemawiał do ojców naszych. Również nam, jak należy postępować, aby Król był uradowany. Mordochaj postąpił tak, jak Jezus! "Takiego bądźcie usposobienia..."

W wielkim i wspianym planie Bożym jest miejsce, aby Jego najbliżsi, najbardziej miłujący stali się Oblubienicą, aby byli blisko Niego ci, którzy wołają:

"Ja należę do mojego miłego A mój miły, który pasie wśród lili, należy do mnie" (Pnp 6:3) albo też, jak napisano w Księdze Objawienia: "Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź! (Obj 22:17).

Bo cóż jest najlepszym znakiem miłości? Tęsknota za Ukochanym. Tęsknota za ukochanym Panem, Królem i Bogiem - Jezusem Chrystusem. To Mordochaj przygotowuje Oblubienicę, to on "przechadzał się codziennie przed dziedzińcem domu kobiet, aby dowiadywać się o zdrowie Estery i o tym, co się z nią dzieje" (Est 2:11). To on dawał rady, jak Estera ma się stać przed królem, to on przez walkę prowadził ją do godności królewskiej (por. Est 4:13).

Właśnie Jezus Chrystus jest najlepszym Pasterzem, naszą Drogą, naszym Życiem. On, nasz Zbawiciel, chce nas stawić przed Ojcem jako kapłanów. To On Oblubieniec - na nasze wołanie, na wołanie Oblubienicy - odpowiada: "Tak, przyjdę wkrótce" (Obj 22:20).

W wielkim Bożym planie jest też zbawienie Izraela. "Bóg dał Abrahamowi obietnicę... przysiągł na siebie samego" (Hbr 6:13). Ta wspiana obietnica, zawarte przymierze z lu-

dem izraelskim ma być wypełnione. Bo taki jest Boży plan. Rzekł Bóg: "Zaiste będę błogosławił ci obficie i rozmnożę cię bez miary" (Hbr 6:14). Jezus jest tym największym błogosławieństwem, On przyszedł żeby zbawić, uratować. Piękny jest Boży plan!

Żydów miała spotkać śmierć. Wszystko było ukartowane, polecenia wydane. Mordochaj to udaremnił. Estera za radą Mordochaja interweniowała u króla: "Bo jakże mogłabym patrzeć na nieszczęście jakie ma spotkać mój lud, i jakże mogłabym patrzeć na zgubę mojego rodu? (Est 8:6). Na to wołanie Mesjasza jest odpowiedź: "Napiszcie więc w sprawie Żydów, co uznacie za dobre, w imieniu króla..." (Est 8:8). To dlatego prorok Izajasz ośmiela się wołać: "Zaprawdę, jesteś Bogiem ukrytym, Boże Izraela, Wybawicielu!" (Iz 45:15).

Są w tym Bożym planie też narody: ich pokój, ich radość, ich odpoczynek. Bóg jest Bogiem wielkiej miłości! W Księdze Objawienia jest zawarta wspiana obietnica, że "narody chodząc będą w światłości jego" (Obj 21:24). Narody będą więc szczęśliwe przez Jego światłość, przez Jezusa Chrystusa!

Czego nas uczy Księżka Estery? Mówi, że Żyd Mordochaj był "Dbały o dobro swojego ludu i rzecznik pokoju dla całego swojego pokolenia" (Est 10:3). Uczy, że: "dokądkolwiek rozkaz królewski i jego ustawa dotarły, panowało wesele i radość wśród Żydów, ucztowanie i dni uroczyste. Wtedy wiele pośród ludów tych ziem przyszło do żydostwa, gdyż padł na nich strach przed Żydami" (Est 8:17).

A więc radość dla Ojca, również przez posłuszeństwo i ofiarę Syna, przygotowanie Oblubienicy, zbawienie Izraela, pokój dla narodów - to Boży plan. Jezus, Boży Syn, jest realizatorem tego Planu. On zbawca Izraela przynosi chwałę, On ratuje narody, On przygotowuje Oblubienicę! On jest "wszystkim we wszystkim!". "Takiego to przystało nam mieć Arcykapłana!" (Hbr 7:26). (cdn)

SYDNEY S. WILSON

DZIEJE ŻYDÓW W POLSCE

W IX-X w. przez ziemie polskie przebiegał jeden z głównych szlaków handlowych ówczesnej Europy. Wiódł on z arabskiej Hiszpanii poprzez Niemcy, Czechy, Małopolskę na Ruś i dalej do państwa Chazarów (rozciągającego się nad brzegami Morza Kaspijskiego). Szlakiem tym podążali liczni kupcy, często narodowości żydowskiej. Oni właśnie dali początek osadnictwu żydowskiemu na terenach tworzącego się państwa polskiego. Wśród przybyszów znaleźli się także uchodźcy poszukujący schronienia przed prześladowaniami, które zaczęły się po ogłoszeniu pierwszej wyprawy krzyżowej. "W roku od wcielenia Pańskiego 1098 - pisał Kosmas w *Kronice Czechów* - doniesiono księciu Brzetysławowi, że niektórzy z Żydów uciekli, niektórzy potajemnie swe bogactwa przenoszą częścią do Polski, częścią na Węgry".

Z połowy XI w. pochodzi wzmianka o Żydach mieszkających w Przemyślu. Przed 1200 r. powstała gmina żydowska we Wrocławiu; tamtejsi Żydzi byli właścicielami pobliskich wsi Mały Tynec i Sokolniki. Z pierwszych lat XIII w. pochodzą informacje o wsiach Żydowo koło Gniezna i Kalisza. Wiadomo, że w 1237 r. Żydzi mieszkali również w Płocku. Za zgodą władców osadnicy ci tworzyli gminy (kahały), będące wspólnotami zorganizowanymi zgodnie z zasadami religii żydowskiej, posiadającymi rabiną, zarząd (seniorzy, starsi kahalni), własne sądownictwo oraz komisje i bractwa zajmujące się różnymi dziedzinami życia. Gmina dysponowała synagogą, szkołą, szpitalem-przytułkiem, łaźnią rytualną, cmentarzem i innymi instytucjami ważnymi dla interesów wspólnoty. Żydowscy mieszkańcy wczesnośredniowiecznej Polski byli przede wszystkim kupcami. Przypuszczalnie dzierżawili również komory celne, a z całą pewnością mennice. Dowodem na to są brakteaty (jednostronnie bite denary) z napisami hebrajskimi z mennicy Mieszka III Starego, a także innych książąt panujących w XII-XIII w. i niektórych biskupów.

Znacząca rola, jaką odgrywali Żydzi w życiu gospodarczym XIII-wiecznej, rozbitej na wiele księstw Polski, sprawiła, że jeden z książąt, Bolesław Pobożny, nadał w 1264 r. przywilej dla Żydów wielkopolskich (oparty na przywilejach nadanych wcześniej Żydom austriackim i czeskim). Gwarantował on wolność wyznania i organizowania wspólnot religijnych (gmin) w myśl wymogów judaizmu, swobodę działalności gospodarczej oraz bezpieczeństwo życia i mienia. Jako "słudy skarbu" książęcego Żydzi mieli podlegać wyłącznie władzy księcia, a w praktyce - jego urzędników: wojewody i podwojewodziego (sędziego żydowskiego).

Reakcją Kościoła katolickiego na powyższe przywileje były uchwały antyżydowskie podjęte przez synod polskiej prowincji kościelnej, który odbył się we Wrocławiu w 1267 r. Uchwały synodalne jednak nie były z reguły przestrzegane. Nie udało się Kościołowi odizolować Żydów od chrześcijańskich mieszkańców kraju. Ówczesni Żydzi utrzymywali bliskie kontakty z mieszkańcami miast i osiedli targowych, wielu z nich posługiwało się wyłącznie językiem słowiańskim. Wśród żyjących we Wrocławiu w pierwszej połowie XIV w. Żydówkę pojawiają się dwie o słowiańskich imionach: Libusza i Drusna.

XIV stulecie to okres napływu do Polski znacznej liczby żydowskich uchodźców z Europy Zachodniej, prześladowanych w Hiszpanii, Francji i Niemczech. Przybysze byli przyjaźnie przyjmowani w państwie Kazimierza Wielkiego. W 1334 r. król rozszerzył przywilej Bolesława Pobożnego na Żydów mieszkających w całej Polsce. Później, po unii polsko-litewskiej w Krewie (1385 r.), wielki książę Witold nadał w latach 1388-1389 przywileje Żydom litewskim.

W XIV-XV w. osiedla żydowskie istniały już we wszystkich dużych i wielu mniejszych miastach a ich mieszkańcy odgrywali coraz większą rolę w życiu gospodarczym państwa. Żydowscy kupcy utrzymywali kontakty

handlowe z Wenecją, Konstantynopolem i Moskwą. Krakowski patrycjat z ciekawością i zawiścią przypatrywał się karierze Lewka, właściciela wielu placów i domów, bankiera króla Kazimierz Wielkiego, dzierżawcy żup solnych w Bośni i Wieliczce.

U schyłku XIV w. dotarły do Polski echa nastrojów antyżydowskich, dominujących wówczas w Europie Zachodniej. W 1399 r. w Poznaniu oskarżono Żydów o zbezczeszczenie hostii, w 1407 r. pogłoska o mordzie rytualnym wywołała pogrom Żydów w Krakowie. Jednakże ludność żydowska zachowała swą pozycję. Wspomniany już Lewko kończył swą karierę zawodową jako bankier Władysława Jagiełły i Jadwigi. Jego funkcję przejął później Żyd Wołoczko, dzierżawca żup solnych w Drohobyczu, z woli króla zakładający wsie na Rusi Czerwonej i sprawujący w nich urząd wójta.

Polityka Kazimierza Jagiellończyka wobec Żydów była niekonsekwentna. Władca ten ulegał wpływom to kanonika krakowskiego Jana Długosza i kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, niechętnych Żydom, to znów arcybiskupa lwowskiego Grzegorza z Sanki i wykładowcy Akademii Krakowskiej Filipa Kallimacha de Buonaccorsi, organizujących humanistyczne dysputy z uczonymi żydowskimi.

Szacuje się, że u schyłku XV w. w Koronie mieszkało około 18000 Żydów i około 6000 na Litwie. Wzrost liczby Żydów sprzyjał krystalizacji oblicza kulturowego tej społeczności. Przede wszystkim coraz wyraźniej rysowała się jej odrębność językowa. Decydujące znaczenie miał napływ znacznej liczby osadników z krajów niemieckich, gdzie w XI-XIII w. rozpoczął się proces formowania języka żydowskiego (jidysz). Powstał on na bazie dialektów średnio-górnoniemieckich, wzbogaconych słownictwem hebrajskim. Na ziemiach polskich język żydowski rozwijał się pod wpływem gramatyki języka polskiego, chłonąc znaczą liczbę słów polskich.

Obok przeważających liczebnie, posługujących się językiem jidysz Żydów aszkenazyjskich (Aszkenaz to hebrajskie określenie krajów niemieckich) od schyłku średniowiecza osiedlali się na ziemiach polskich Żydzi sefardyjscy. Pochodzili z państw położonych nad Morzem Śródziemnym i posługiwali się językiem ladino, należącym do grupy języków romańskich. Aszkenazyjczycy i sefardyjczycy byli rabanitami, to znaczy uważali za postawę wiary *Torę* i *Talmud*. Całkiem odrębną grupę tworzyli Karaici (zwani również Karaimami), mieszkający głównie na Litwie. Wywodzili się z terenów nad Morzem Czarnym, odrzucali *Talmud*, a na co dzień posługiwali się jednym z języków tureckich.

U schyłku XV w. Polska znalazła się na powrót pod silnym wpływem zachodnioeuropejskiego antyjudajizmu, mającego głównie podłoże religijne. Wygnano wówczas Żydów z Księstwa Mazowieckiego. Po pożarze Krakowa w 1494 r. usunięto Żydów z miasta, zezwalając im jednak na osiedlenie się w sąsiednim Kazimierzu. W 1495 r. Wielki Książę Aleksander wydał decyzję o wygnaniu Żydów z Litwy, ale po kilku latach (1503 r.), już jako król Polski, pozwolił na ich powrót.

Panowanie Zygmunta I Starego było okresem przełomowym, otwierającym epokę największego rozkwitu skupisk żydowskich w dawnej Polsce. Nazwano ją zatem "złotym wiekiem" żydostwa polskiego.

Głównymi zajęciami Żydów w XVI i pierwszych dziesięcioleciach XVII w. były handel i rzemiosło, przy czym handel międzynarodowy ustępował z wolna miejsca lokalnemu. Miarą roli społeczności żydowskiej w życiu gospodarczym kraju była pozycja takich przedsiębiorców jak Salomon Kokahora - lekarz na dworze Zygmunta Augusta i Stefana Batorego a zarazem dzierżawca żup na Rusi, Izaak Nachmanowicz - bankier lwowski, Saul Wahl z Brześcia - "sługa nadworny" Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy. Wyjątkową - nawet jak na Polskę - karierę zrobili bracia Ezofowiczowie: Abraham ochrzcił się, otrzymał od Zygmunta Starego szlachectwo i herb

Leliwa i w 1509 r. został podskarbinem ziemskim litewskim, Michał - mimo że pozostał wierny religii mojżeszowej - został również nobilitowany przez króla w 1525 r.

Średniowieczni Żydzi polscy znani byli w Europie jako ludzie prości i nieuczeni. Z nastaniem XVI w. stan rzeczy zmienił się radykalnie. W owym czasie poczęło się bowiem rozwijać religijne szkolnictwo początkowe: utrzymywane przez gminy szkoły zwane "talmud-torami", do których uczęszczały dzieci z biednych rodzin oraz prywatne chedery dla zamożnych. Następnie rozkwitało szkolnictwo religijne wyższego stopnia - akademie talmudyczne, tzw. "jesziwy". Polska zasłynęła jako ojczyzna uczonych żydowskich. W pierwszych latach XVI w. osiadł w Krakowie uczonego pochodzący z Bawarii - Jakub, zwany później Jakubem Polakiem, twórca tzw. pipulistyki, tj. metody wyjaśnienia sprzeczności między *Biblią* i *Talmudem* za pomocą literatury talmudycznej (komentarzy). Słowo "pipul" oznacza po hebrajsku pieprz. Wielką sławę w Europie i na Bliskim Wschodzie zyskał sobie Mojżesz Isserles (1533-1572), autor komentarza do dzieła Jeseфа Karo "*Szulchan Aruch*" (*Nakryty stół*), przystosowującego tę praktyczną adaptację *Talmudu* do tradycji Żydów wschodnioeuropejskich...

Zafascynowana Reformacją część szlachty i mieszczaństwa porzuciła około połowy XVI w. katolicyzm i niekiedy wykazywała duże zainteresowanie judaizmem. Z kolei uczeni żydowscy żywo interesowali się zachodzącymi w obrębie chrześcijaństwa przemianami. Około 1580 r. Jakub z Bełżyc polemizował z arianinem Marcinem Czechowiczem. Pod wpływem lektury chrześcijańskiej prac teologicznych i historycznych oraz dysput z duchownymi katolickimi i ewangelickimi Karaïta Izaak z Trok (1533-1594) napisał książkę "*Chizuk emuna*" (*Utwierdzenie wiary*). Członek drukarskiej rodziny Haliczów ochrzcił się i przybrawszy imię Paweł wydał w Krakowie w 1540 r. czcionką hebrajską Nowy Testament w tłumaczeniu Marcina Lutera. Wśród licznych grup protestanckich byli tzw. "judaizanci",

łącający teologię i obrzędowość chrześcijańską z żydowską.

Ściąganie podatków od coraz liczniejszych gmin żydowskich stało się w XVI w. dużym problemem. Już w 1518 r. król zatwierdził delegatów gmin wielkopolskich i mazowieckich, którzy wzięli na siebie odpowiedzialność za zebranie od tamtejszych Żydów sum należnych skarbowi królewskiemu. Wkrótce podobne przedstawicielstwa posiadały również Małopolska, Litwa i Ruś. W ten sposób powstały cztery ziemstwa żydowskie, zaczątek samorządu Żydów polskich, którego centrum stał się następnie Lublin. Na lubelskie jarmarki zjeżdżali Żydzi z całej Polski i przy tej okazji rozstrzygali spory religijne i różnego rodzaju konflikty. Sąd rabinów przybywających na jarmarki zyskał sobie powszechną aprobatę wśród tej społeczności, a Zygmunt August uczynił go najważniejszą instancją odwoławczą: trybunałem Żydów Korony. W 1581 r. Stefan Batory nakazał przedstawicielom ziemstw żydowskich, by zebrali się w Lublinie w celu rozłożenia żydowskiego podatku pogłównego na poszczególne ziemstwa. Ów sejm żydowski, zwany Sejmem Czterech Ziem lub Sejmem Czterech Ziemstw (hebr. Waad Arba Aracot), zbierał się odtąd dwa razy w roku (w Lublinie lub Jarosławiu), rozstrzygając najważniejsze sprawy z życia Żydów. W 1623 r. nastąpił jednak jego rozpad. Delegaci Litwy zbierali się odtąd osobno, głównie w Brześciu.

Już na przełomie XVI i XVII w. zarysowały się pierwsze objawy kryzysu polskiego systemu gospodarczego. Rozwój szlacheckiej gospodarki folwarcznej przyniósł stopniowy zanik powiązań gospodarczych wsi z miastami, w a konsekwencji ubożenie mieszczaństwa. Zaostrzyła się rywalizacja ekonomiczna między żydowskimi i chrześcijańskimi kupcami i rzemieślnikami. Jednocześnie wymierzona przeciw skłóconym środowiskom protestanckim reforma trydencka i zgodna z nią polityka Zygmunta III Wazy otworzyła kontrreformacji drogę do zwycięstwa. Obok literatury antyprotestanckiej poczęła się pojawiać coraz obfitsza literatura antyżydowska. Rosła liczba oskarżeń o mor-

dy rytualne. Jednakże w Rzeczypospolitej nadal chronili się Żydzi przesładowani w Europie Zachodniej. Ignacy Schiper szacował ich liczbę w Koronie i na Litwie - przed 1648 r. - na 450 tysięcy.

Katastrofa nadeszła w 1648 r. Bunt Chmielnickiego przerodził się w wojnę polsko-kozacką, w trakcie której uległo zagładzie wiele skupisk żydowskich na Ukrainie. Okrucieństwo, z jakim Kozacy mordowali setki Żydów, było wyjątkowo brutalnym odwetem za ich rolę w życiu gospodarczym Kresów; Żydzi byli najczęściej dzierżawcami ceł, browarów i karczem, narzędziem wyzysku w rękach szlachty.

W 1654 r. wybuchła wojna z Moskwą, wojska rosyjskie dopuściły się pogromu Żydów w Smoleńsku, wprowadziły w niewolę Żydów z Witebska a władze Lublina same wydały najeźdźcom żydowskich mieszkańców miasta oraz ich współbraci z okolicy szukających schronienia. Rok później rozpoczął się najazd szwedzki. Choć większość szlachty stanęła w pierwszym etapie wojny po stronie Szwedów, to gdy szala zwycięstwa przechyliła się na stronę polską, odpowiedzialność za spustoszenie kraju usiłowano zrzucić na protestantów i Żydów. Już u schyłku 1655 r. nawoływano, "aby Lutry i Żydy jako zdrajce Rzeczypospolitej znosić, gdzie się pojawią".

Wojenne zniszczenia nałożyły się na pogłębiający się kryzys gospodarczy. W podupadłych miastach królewskich trwała walka mieszczan z Żydami o pozycję w handlu i rzemiośle. W miastach prywatnych słabe mieszczczyństwo zostało zdominowane przez starozakonnych, chętnie sprowadzanych przez właścicieli z myślą o powiększeniu dochodów.

Podstawą utrzymania ludności żydowskiej stało się rzemiosło i drobny handel. Charakterystycznym zjawiskiem tego okresu było rosnące zadłużenie żydowskich gmin, sejmików ziemst oraz sejmów koronnego i litewskiego. Pożyczki zaciągane przez Żydów u szlachty i duchowieństwa - z chęci zysku lokujących często kapitały "na synagogach" - okazały się pułapką ze względu na nie sprzyjającą sytuację gospodarczą.

Podobnie jak sejm szlachecki, również sejmy żydowskie uległy degradacji. Zwolowano je coraz rzadziej, często zrywano.

Reakcją środowiska żydowskiego na wojenne klęski i powszechne ubóstwo był rozwój nastrojów mesjańskich - ucieczka w utopię, nadzieje na rychłe przyjście Mesjasza...

Rok 1764 przyniósł decyzje znaczące dla dalszych dziejów Żydów polskich. Sejm szlachecki rozwiązał żydowską organizację samorządową: sejmiki ziemskie oraz sejm koronny i litewski. Jednocześnie zarządzono powszechny spis ludności żydowskiej, który wykazał 433 tysiące Żydów w Koronie i 157 tysięcy na Litwie (nie licząc dzieci poniżej roku). Na tej podstawie szacuje się w owym czasie całkowitą liczbę Żydów w Rzeczypospolitej na około 750 tysięcy.

Panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego to okres, w którym kulturalne i światopoglądowe zróżnicowanie społeczeństwa żydowskiego postępowało bardzo szybko. Przede wszystkim szerzył się chasydyzm, którego zwolennicy skupiali się wokół dworów swych duchownych przywódców - cadyków. Ortodoksyjni rabini potępiali chasydów...

Znaczenie wolniej zmieniała się struktura zawodowa ludności żydowskiej. Ale i tu dokonały się istotne zmiany. Obok przeważających liczebnie rzemieślników i handlarzy coraz częściej istotną rolę odgrywali właściciele lub dzierżawcy przedsiębiorstw przemysłowych (garbarni, fabryk sukna, hut, kuźnic i warzelnii soli). Żydzi pracowali jako robotnicy m.in. w fabryce sukna oraz w manufakturach Tyzenhauza pod Grodnem...

Postępowa część szlachty dostrzegła potrzebę reformy położenia społeczności żydowskiej. Projekt kanclerza koronnego Andrzeja Zamoyskiego z 1776 r. zalecał wygnanie z kraju Żydów nie posiadających stałego źródła dochodu i wysokie opodatkowanie pozostałych. Tzw. "projekt bezimiennego" proponował równouprawnienie Żydów z mieszczanami i udostępnienie im szkół świeckich. W zamian za to mieli służyć w wojsku, zrezygnować z odmienności stroju, niektórych świąt i obrzędów.

Bardzo różne propozycje padały ze strony żydowskiej. Zwolennik Haskali (oświecenie), Mendel Lewin z Satonowa (1750-1823), postulował walkę z chasydyzmem przez zakładanie polskojęzycznych, świeckich szkół dla Żydów. Herszel Józefowicz bronił żydostwa ortodoksyjnego. Samuel Wolfowicz z Wilna domagał się zlikwidowania kahałów, nadużywających swej władzy nad zubożałym ludem żydowskim.

Sejm Czteroletni nie zrobił dla Żydów nic. Wprawdzie 22 czerwca 1790 r. wybrano deputację dla zbadania kwestii żydowskiej, ale jej prace nie zaowocowały konkretnymi propozycjami. Natomiast projekt opracowany jesienią 1791 r. przez Scipione Piattolego, sekretarza króla Stanisława Augusta, nie zdążył stać się przedmiotem obrad. Mimo to Żydzi z entuzjazmem odnieśli się do Konstytucji 3 maja, wykazali dużą ofiarność w wojnie polsko-rosyjskiej 1792 r. oraz podczas insurekcji kościuszkowskiej.

W ciągu nieomal ośmiuset lat, od powstania Polski piastowskiej po upadek Rzeczypospolitej szlacheckiej, Żydzi utrzymywali silną pozycję w życiu gospodarczym i krajobrazie kulturowym ziem polskich. Ukształtowała się społeczność silnie zintegrowana, posiadająca samorząd, coraz bardziej wyróżniająca się spośród społeczności żydowskich sąsiednich państw i wiążąca swe losy z państwowością polską.

Przedstawiony fragment pochodzi z książki pt. "Dzieje Żydów w Polsce. XI-XVIII wiek", wydanej przez Żydowski Instytut Historyczny w Polsce. Niniejszą książkę serdecznie polecamy naszym Czytelnikom, a poznanie historii narodu żydowskiego w Polsce z pewnością pozwoli nam lepiej zrozumieć naszą historię i pozwoli nam na inne spojrzenie na naród wybrany przez Boga, z którego pochodzi także Pan i Zbawiciel, Pan Jezus Chrystus. (red).

CO SŁYCHAĆ W BIELSKU PODLASKIM?



Minęło już 2,5 roku, a wciąż brzmi w naszych sercach refren wspaniałego hymnu "Wielki Bóg, dobry Pan, chwalcie Go" śpiewanego pod dykcją Danuty Ryżyk przez połączony chór ogólnopolski na uroczystości poświęcenia nowego Domu Modlitwy w Bielsku Podlaskim z okazji 70-lecia istnienia i działalności Kościoła Chrystusowego w Polsce. Wydawałoby się, że to tak niedawno, że dopiero co rozpoczęliśmy pracę w nowym, pięknym dużym Domu Modlitwy i że tak wiele pracy jest jeszcze do wykonania, a przecież już tak dużo radosnych, błogosławionych i wspaniałych wydarzeń mogliśmy doświadczyć w ciągu tego czasu. To wielka radość i błogosławieństwo, kiedy dzieci ze Szkoły Niedzielnej mogą się uczyć i modlić w swojej grupie wiekowej, w osobnych pokojach w trzech grupach zajęciowych.

Wiele przeżyć wiązało się także z organizacją i realizacją Wakacyjnego Klubu Biblijnego (WKB), zorganizowanego po raz pierwszy przez Alicję Lewczuk, kiedy około 200 dzieci z naszego miasta usłyszało głoszoną ewangelię. W ostatnie wakacje odważyliśmy się sami zorganizować WKB, w czasie którego frekwencja nie była

mniejsza. Z entuzjazmem i radością dzieci przyjmowały ewangelię, uczyły się pieśni i uczestniczyły w zajęciach. Było to świadectwo dla naszego miasta. Starsze dzieci i młodzież są radością i błogosławieństwem naszego Zboru.

Młodzież odbywa swoje spotkania w każdą sobotę (16⁰⁰). A od nowego roku szkolnego został zorganizowany Klub Biblijny "Słowo Życia" i w każdą

sobotę A. Dorocińska przyjeżdża z Warszawy, by poprowadzić to spotkanie, zachęcić młodych ludzi do służby i pracy dla Pana. Na te spotkania przychodzi około 40 osób, a nawet więcej, z różnych kościołów w naszym mieście. Co drugi tydzień odbywają się one przy herbatce i cięście, które dziewczęta same wypiekają. Ostatnio zdecydowano, że Agnieszka będzie przyjeżdżała co dwa tygodnie, więc nasi liderzy młodzieżowi sami angażują się w realizację programu klubu.

Część naszych liderów młodzieżowych opuściła Zbór z powodu wyjazdu na studia. Niektórzy są studentami ChAT, inni kolegami i seminariów biblijnych w USA. Inni odbywają częste podróże, ponieważ grają w drużynie koszykarskiej "Puławska Brothers" i zdobywają cenne punkty. Część naszych członków Zboru czasowo przebywa za oceanem, ale my wciąż o nich pamiętamy i modlimy się.

Nasze spotkania modlitewne zbiorowe odbywają się w piątki. We wtorki natomiast mamy próby chóru: przygotowujemy na nich nowe pieśni i usługujemy na nabożeństwach niedzielnych. Siostry odbywają swoje spotkania co drugą niedzielę; podczas tych



uwielbiają Pana pieśniami, modlą się, wspólnie dyskutują przy herbatce lub kawie. Organizowane są również domowe grupy modlitewne do późnych godzin wieczornych, które są dla nas błogosławieństwem. Mamy również w Zborze ludzi starszych i chorych, którym nasi bracia usługują przywożąc ich do kościoła.

W nowym domu modlitwy odbyła się już czterokrotnie uroczystość chrztu wiary; w czasie tych nabożeństw 27 osób ślubowało swą wierność Bogu. Na "kobiercu ślubnym" stanęło 9 młodych par, które złożyły sobie ślub wierności i miłości, a Zbór modlił się o błogosławieństwo Boże dla ich wspólnego życia. Grono naszych dzieci powiększyło się o cztery niemowlęta jakie Bóg darował młodym małżeństwom, a modlitwa o ich błogosławieństwo w Zborze dla nas wszystkich była wielkim przeżyciem.

Nasz Zbór odwiedza wiele gości z różnych stron. Latem odwiedziła nas grupa młodzieży z USA, która pomogła nam przy budowie, ponieważ wciąż jeszcze jest dużo pracy do

wykonania. Ostatnio bracia pracują przy budowie kiosku przeznaczanego do sprzedaży literatury chrześcijańskiej. Każda uroczystość zborowa mobilizuje nas do wykonywania kolejnych robót budowlanych i wszyscy chętni do pracy mogą znaleźć coś do roboty. Jesteśmy otwarci też na ewentualną pomoc materialną lub finansową.

To było wielkie przeżycie dla mieszkańców naszego miasta, którzy przekraczali próg naszej świątyni, by skorzystać z pomocy lekarzy chiropraktyków z USA i Australii. Trzykrotnie przez kilka dni przyjmowali ludzi nastawiając im kręgosłupy. Zdarzało się, że odwiedzało nas nawet tysiąc osób dziennie. Ludzie składali dobrowolne ofiary, otrzymywali egzemplarze "Ewangelii według św. Jana" i życzenia Bożego błogosławieństwa. Do dziś dzwonią telefony z zapytaniem "Kiedy znowu wasi bracia, chiropraktycy, przyjadą do waszego kościoła? Oni nam tyle pomogli; potrzebujemy jeszcze ich pomocy". Siostry z naszego

Zboru gościnnie przyjmują wielu przyjezdnych, ofiarując noclegi i posiłki.

Niezapomnianym przeżyciem dla naszego Zboru był udział w ewangelizacji satelitarnej zorganizowanej przez misję Billy'go Grahama. Odbywała się w sali kinowej naszego miasta, a niektórzy z naszych braci byli członkami komitetu organizacyjnego akcji ewangelizacyjnej. Wielkim błogosławieństwem była również grudniowa ewangelizacja, którą prowadził pastor W. Andrzej Bajeński z Warszawy. Wielu naszych sąsiadów i znajomych mogło po raz pierwszy usłyszeć wieść o zbawieniu i wspaniałe pieśni śpiewane przez nasz chór.

Jesteśmy wdzięczni Bogu za nasz nowy Dom Modlitwy. I choć minęło już trochę czasu od dnia jego poświęcenia i wiele już się wydarzyło, wciąż nam się wydaje, że to wszystko zaczęło się jakby przed chwilą. Jeszcze tyle pracy jest przed nami. Bóg potrzebuje każdego z nas i naszych ochotnych serc.

S.W.



PAMIĘTAJĄC NA WODZÓW NASZYCH... wspomnienie o prezbiterze Konstantym Sacewiczu

"Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam głosili Słowo Boże, a rozpatrując koniec ich życia, naśladowajcie wiarę ich." To zalecenie, zawarte w Liście do Hebrajczyków 13;7, towarzyszy nam często, gdy stoimy nad mogiłą kogoś, czyje życie nierozdzielnie związane było z Kościołem, Zborem. Niewątpliwie taką osobą był śp. br. Konstanty Sacewicz. Nie ma Go już wśród nas - odszedł do Pana 14 marca 1994 r., w wieku 82 lat.

Urodził się 21 maja 1912 roku w Zelwie, pow. Wołkowysk. Jego ojciec był naczelnikiem urzędu pocztowego. Podczas I wojny światowej wraz z rodziną został ewakuowany do Kaługi. Tam w kwietniu 1917 r. zmarł Jego ojciec. Do Polski powrócił w 1922 roku, zamieszkał w Kobryniu. Tam właśnie, w wieku lat 12, usłyszał z ust swego starszego brata, Jerzego, Ewangelię i oddał swoje życie Bogu. Wkrótce przekonał się, co to znaczy być jedynym innowiercą w szkole (przy obowiązkowych lekcjach religii). Kreska zamiast oceny z religii na świadectwie ukończenia (z wyróżnieniem!) szkoły średniej nie ułatwiała znalezienia pracy w swoim zawodzie.

Życie Brata Konstantego wpisane jest w dzieje Kościoła Chrystusowego w Polsce. Pracował najpierw w Zborze i w centrali Kościoła w Kobryniu. W roku 1938, w poszukiwaniu pracy, wraz z żoną Ksenią przeprowadził się do Sosnowca. Natychmiast nawiązał kontakt z grupą wierzących, włączył się do pracy zboru Chrześcijan Baptystów. W czasie wojny, gdy wprowadzono zakaz organizowania nabożeństw w języku polskim, zgromadzenia odbywały się w mieszkaniu Sacewiczów. Potajemny charakter tych spotkań nie wykluczał np. śpiewania polskich pieśni. W tym okresie doświadczali szczególnej Bożej opieki.

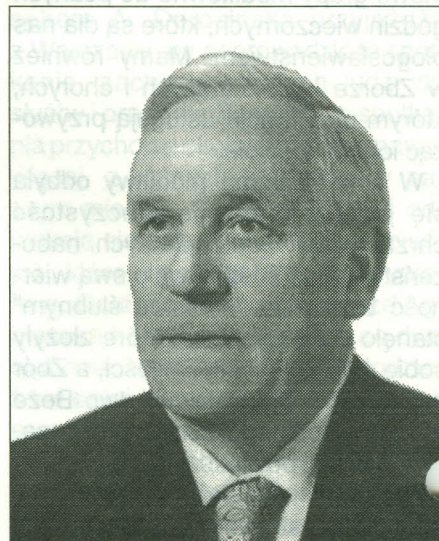
Po wojnie, gdy Kościół Baptystów nie okazał zainteresowania Sosnowcem, organizuje tam zбір Kościoła Chrystusowego i do końca swoich dni jest jego pastorem. Jednocześnie, aż do 1973 roku, tj. do przejścia na rentę inwalidzką, pracuje zawodowo. Z Jego inicjatywy zostaje zapoczątkowana praca Kościoła Chrystusowego w Dąbrowie Górniczej, Katowicach,

Mysłowicach, Łagiszy, Łaziskach Górnych, Jaworznie, Rybniku. Cena, jaką przychodziło Mu za to płacić, była niekiedy wysoka. W roku 1950, podobnie jak większość przywódców kościelnych, oskarżony o szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych przez blisko pół roku przebywał w więzieniu.

Jego działalność nie ograniczała się do Zboru i najbliższej okolicy, gdzie był ceniony i znany ze swych ekumenicznych poczynań: gotowości do pomocy i współpracy w dobrej sprawie. Przez wiele lat był członkiem zarządu Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych, a potem - gdy funkcjonowaliśmy w ramach Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego - członkiem Rady Kościoła, Prezydium Rady, a w latach 1975-1981 zwierzchnikiem Kościoła. Gdy w roku 1988 oficjalnie zaistnieliśmy jako Kościół Zborów Chrystusowych obecność Brata Konstantego wciąż była znacząca. Oficjalnie nie pełnił już wprawdzie żadnych ogólnokościelnych funkcji, ale swoją osobowością - jak zawsze - potrafił łagodzić napięcia, wprowadzać pokój, użyczać swojej życiowej mądrości, w ten sposób mając istotny wpływ np. na decyzje Synodu.

W swojej służbie dla Królestwa Bożego był przykładem oddania i stawiania Bożych spraw na pierwszym miejscu. Jeszcze w czerwcu ubiegłego roku, mimo problemów zdrowotnych, pojechał do rodzinnego Kobrynia na uroczystość otwarcia Domu Modlitwy. Był w stanie to uczynić, bo bardzo tego pragnął. Miał szczególny dar przekazywania prawd Ewangelii. Jego obrazowy język sprawiał, że zwiastowane Słowo głęboko i na długo zapadało w serca słuchaczy.

Nie do mnie należy ocena Jego dokonań, chociaż niewątpliwie mogę określić je krótko: liczne zasługi. W mojej jednak pamięci utkwił przede wszystkim jako człowiek życzliwy, pogodny, uśmiechnięty, z poczuciem humoru, łatwo nawiązujący kontakty, umiejący rozmawiać i z dziećmi, i ze starszankami, mający zawsze serdeczne słowo zachęty. Kilka miesięcy temu gościliśmy w naszym domu jednego z pastorów bratniego Kościoła.



Rozmawialiśmy m.in. o br. Konstantym Sacewiczu. Znał Go dobrze, ale najbardziej utkwił mu w pamięci fakt, że gdy kiedyś z grupą gości potrzebował w Warszawie noclegu i po bezskutecznych poszukiwaniach zjawił się w biurze Brata Konstantego, pełniącego wówczas funkcję Prezesa Kościoła, ten zaferował im na nocleg swój gabinet. Często najmocniej przemawiają do nas nie wielkie działania, akcje, czyny wręcz historyczne, ale zwykłe - drobne pozornie - gesty. To codzienne życie daje obraz tego, jacy naprawdę jesteście.

Uroczystość pogrzebowa odbyła się 19 marca 1994 r. w Sosnowcu. W kaplicy i na cmentarzu, obok rodziny zgromadził się tłum żegnających go ważnych osobistości, znajomych, przyjaciół, braci i sióstr z różnych Zborów i Kościołów. Niektórzy przybyli z bardzo daleka. Obecni byli przedstawiciele dosłownie wszystkich Kościołów, działających na terenie Zagłębia i Śląska (świadczyła o tym wymownie różnorodność szat duchowieństwa). Wielu z obecnych i przemawiających było przed laty ochrzczonych przez Brata Konstantego; niektórzy mieli zaszczyt korzystać z Jego usługi na swoim ślubie; inni przez Niego właśnie zostali zachęcani do służby kaznodziejskiej. Była to prawdziwie ekumeniczna uroczystość. Serdecznym wspomnieniem i słowem pożegnania nie było końca, jakby chciano w ten sposób przedłu-

WSPOMNIENIE O ŻYCIU I PRACY Ś.P. WŁODZIMIERZA ŻEGUNI



*Błogosławieni czystego serca,
albowiem oni Boga oglądać będą*
(Mt 5:8)

Włodzimierz Żegunia urodził się 10 lutego 1906 r. W prawosławnej rodzinie Likierii i Bartłomieja, we wsi Solonki, w woj. białostockim. Miał dwóch starszych braci i siostrę. Od dzieciństwa pracował na roli. Jego bracia zabrani na front, po zakończeniu I wojny światowej nie wrócili do domu, a pojechali na Syberię do krewnych. Tam poznali oficera rosyjskiego, który podczas pobytu w niewoli niemieckiej przyjął Jezusa, jako osobistego Zbawiciela. W jego domu czytano Słowo Boże i śpiewano pieśni. Przed wyjazdem do Polski bracia Włodzimierza Żeguni, otrzymali od oficera rosyjskiego Nowy Testament i śpiewnik "Gusli" wraz z zapewnieniem, że będzie się o nich modlić, wierząc, że w ich miejscu zamieszkania ludzie też uwierzą w ewangelię.

Po powrocie w 1918 r. do Polski obaj bracia Włodzimierza, dużo opowiadali o życiu Społeczności wierzących, którą poznali w czasie pobytu na Syberii. Opowieści te zainteresowały Włodzimierza, sprawiły, że ukradkiem przed wszystkimi brał przywieziony Nowy Testament i śpiewnik, szedł do lasu i czytał. W 1920 r. matka poszła do cerkwi w Andryjankach na nocne nabożeństwo wielkanocne. Po drodze wstąpiła do domu Jakoniuków, gdzie odbywało się nabożeństwo podobne do tych, w których brali udział bracia Włodzimierza na Sybe-

rii. Po raz pierwszy znalazła się na nabożeństwie domowym i szczegółową relację złożyła w domu. To jeszcze bardziej zachęciło Włodzimierza, postanowił spotkać się z tymi ludźmi. Na Wielkanoc w 1922 r., po śniadaniu, nie mówiąc nikomu, poszedł do Andryjanek. We wsi zapytał przechodzącą kobietę, gdzie zbierają się "mołykanie", a ona wskazała dom i poinformowała go, że to nie "mołokanie", lecz "ewangeliczni chrześcijanie". Był bardzo zbudowany nabożeństwem i postanowił uczestniczyć w następnych, jednak rodzina, a zwłaszcza matka, nie była niezadowolona z tego powodu. Niedługo potem matka ciężko zachorowała. Przed śmiercią powiedziała do niego: "Jak zacząłeś kopać studnię, to kop ją dalej". Od tej pory bez przeszkód mógł uczestniczyć w nabożeństwach organizowanych w różnych wsiach na Białostocczyźnie. Razem z pięcioma innymi osobami (m.in. Maria i Piotr Awtoniuk z Bielek) 27 maja 1927 r. przyjął chrzest wiary, który odbył się w stawie Bolesława Winnika. Konstanty Jaroszewicz, który ich chrzcił, wręczył każdemu katechumenowi Biblię, w której był następujący wpis: "Nie zapomnę tego dnia, kiedy Pan Jezus objawił mi Siebie Samego i dał mi nowe życie". Ofiarowana Biblia towarzyszyła mu przez całe życie i jest nadal w tym domu czytana. Chrzest wiary umocnił jego wiarę i wspólnie z Nikonem Jakoniukiem często chodził po wioskach zwiastując Dobrą Nowiną o Jezusie Chrystusie i zbawieniu w Nim. Pieszko pokonywali dalekie odległości, przemierzając w pogodę i niepogodę błotniste drogi Białostocczyzny. W tym czasie pracował dorywczo w różnych gospodarstwach, pomagając współwyznawcom i ludziom będącym w potrzebie.

W 1927 r. z inicjatywy W. Żeguni i N. Jakoniuka odbyło się w Czarnej Średniej pierwsze nabożeństwo. Jako pierwsi uwierzyli Olszewscy, a później (ok. 1930 r.) Olga i Eliaż Jakoniukowie. Na początku lat trzydziestych w Czarnej Średniej był już Zbór liczący ponad dwadzieścia osób. W miarę możliwości odbywały się tam regularne nabożeństwa i zjaz-

dy, w których uczestniczyły chóry i orkiestry dęte, a przede wszystkim młodzież. W jednym ze zjazdów, 25 grudnia 1936 r. uczestniczył Paweł Bajko, jako członek orkiestry dętej Zboru pińskiego. Praca ewangelizacyjna tego zboru mimo trudności ze strony władzy świeckiej i duchownej rozwijała się pomyślnie. Przed wybuchem II wojny światowej działał prężny Zbór, który na szeroką skalę prowadził działalność ewangelizacyjną w różnych wsiach Białostocczyzny, gdzie powstawały nowe Zbory Kościoła Chrystusowego.

Włodzimierz Żegunia jesienią 1940 r. zawarł związek małżeński z Anną Dmitruk z Czarnej Średniej; podczas uroczystości ślubnej usługuwał N. Jakoniuk.

Okres wojny - to trudny okres w życiu nie tylko rodziny Żeguniów. Poza okupantem (sowieckim i niemieckim) grasowały również bandy, które okradaly i zabijały gospodarzy ciężko pracujących na roli. Zdarzały się również grabieże i napady inspirowane przez duchownych innych wyznań. Z Holonek, gdzie dotychczas mieszkała rodzina W. i A. Żeguniów, w 1950 r. cała rodzina przeniosła się do Czarnej Średniej. We wrześniu 1950 r. nastąpiły aresztowania duchownych m.in. z Kościoła Chrystusowego, które nie ominęły również i Białostocczyzny. Po tym trudnym okresie w domu Żeguniów ponownie zaczęto prowadzić nabożeństwa (jak na to pozwalała tzw. władza ludowa). Nabożeństwa te odbywały się przez dwadzieścia sześć lat. Był to dom bardzo gościnny, otwarty dla wszystkich. W 1976 r. sprzedane zostało gospodarstwo i A. i A. Żeguniowie przeprowadzili się do Siemiatycz. W Zborze tym udzielał się tak aktywnie, jak na to pozwalał mu stan zdrowia. W ostatnim okresie życia miał kłopoty z poruszaniem się, z tego powodu więcej czasu spędzał na modlitwie i czytaniu Słowa Bożego. Dnia 19 września 1993 r. miejsce, które zajmował w kaplicy było puste. We wczesnych godzinach rannych Pan odwołał swego sługę do wiecznego domu.

EMIL HETMANIUK



żyć choć na chwilę obecność śp. br. Konstantego Sacewicza wśród nas. Ale Jego czas tu na ziemi, Jego praca i cierpienia skończyły się. Został odwołany przez Swego Mistrza.

Odszedł jeden z ostatnich pionierów Kościoła Chrystusowego w Polsce. A my? Jesteśmy nadal tutaj. Żniwo wciąż wielkie, a robotników mało. Wykorzystujemy czas, gdyż dni są złe. Wdzięczni Bogu za dar życia wiecznego, gromadzimy sobie skarb w niebie!

Nina Hury

Łączymy się w bólu rozstania z rodziną śp. Brata Konstantego, zwłaszcza z Jego synem - br. Henrykiem Sacewiczem, Naczelnym Prezbiterem naszego Kościoła. Świadomi, że będziecie szczególnie odczuwać Jego brak, życzymy, by Pan nauczył Was żyć w nowej sytuacji i wypełnił Wasze serca pokojem.

Redakcja

Wiadomość o śmierci br. Konstantego Sacewicza poruszyła nas do głębi. Brat Konstanty Sacewicz, pionier Kościoła Chrystusowego, był wiernym bojownikiem za wiarę Chrystusową. On był moim nauczycielem religii i Szkoły Niedzielnej, gdy byłem uczniem państwowego gimnazjum w Kobryniu. Cichy, pokorny i posiadający głęboką wiedzę Słowa Bożego,

prowadził swoich studentów drogą Chrystusową.

Był On dla mnie wielkim przykładem. To, że jestem pracownikiem Misji Kościoła Chrystusowego na Polskę, zawdzięczam Jemu. Ilekroć odwiedzałem Polskę, zawsze największą radością było dla mnie spotkanie z Bratem Konstantym.

Do ostatniej chwili wiernie i szczerze, z wielkim poświęceniem pracowałem dla Pana, nie zważając na fizyczne niedomagania.

Kościół Chrystusowy w Polsce stracił wielkiego męża Bożego, lecz On już otrzymał koronę od Pana i dałby Bóg, aby każdy z nas szedł taką drogą życia i pracy do końca naszych dni.

W imieniu własnym, mojej żony i całego Komitetu Polskiej Misji wyrażam współczucie rodzinie Brata Konstantego i całemu Kościołowi Chrystusowemu w Polsce.

Bracia pracownicy: *"Pamiętajcie na wadzów waszych, którzy wam głosili Słowo Boże, a rozpatrując koniec ich życia, naśladowajcie wiarę ich"* (Hebr 13:7).

Niech Pan pocieszy i wzmocni nas wszystkich.

Paweł Bajko
dyr. Polish Christian Ministries

KRÓLESTWO

W dzisiejszym społeczeństwie najwyraźniej i najdonioślej słychać głosy domagające się poprawy warunków życia, większego komfortu, większych wygod. Popularność zdobywa ten, kto potrafi wzbudzić choćby nadzieję lepszego życia.

Podobną sytuację można, niestety zaobserwować również w chrześcijaństwie: tutaj również coraz głośniej słychać żądania lepszego życia. A dokładniej - lepszego życia mniejszym kosztem. W większości ulegamy tym żądaniom, odsuwając na bok Bożą sprawiedliwość a hołdując żądaniom pochodzącym "z ciała". Powstał swoisty klimat, gdzie jak grzyby po deszczu, rodzą się "liderzy", którzy wychodzą naprzeciw tym oczekiwaniom. Jednym z "owoców" takiej sytuacji jest prawie powszechne zrozumienie, że od Boga można wszystko wziąć tylko za darmo.

Usprawiedliwienie, zbawienie, Królestwo Niebios, szaty weselne, korona sprawiedliwości - to wszystko sprowadzono do wspólnego mianownika - za darmo! *"Ty nic nie musisz, ba, nie możesz uczynić dla swego zbawienia".* Prawda, że jest to miłe dla ucha? (por. 2 Tym 4:3). Tego się bardzo dobrze słucha. Ale to jest ni innego jak haniebna "wyprzedaż" Ewangelii. Bo Ewangelia nie jest "obniżką cen". Przeciwnie! Ma ona wielką, przeogromną wartość!

W ewangelii Mateusza (13:44-46) Pan Jezus podaje dwa podobieństwa dotyczące Królestwa Niebios. W jednym jest ono porównane do skarbu ukrytego w roli, a w drugim do perły. W obu przypadkach jest wyraźnie podana cena, za którą można nabyć Królestwo Niebios. **"...sprzedał wszystko, co miał!"** Szukanie Królestwa Niebios nie kończy się na nowym narodzeniu, na chrzcie wiary, na otrzymaniu darów Ducha Świętego. Nie posiadłeś Go w pełni, jeśli jesteś wierzącym przez 10, 20 czy 50 lat.

NIEBIOS - ZA DARMO?

Królestwo Boże posiadłeś, jeśli sprzedałeś wszystko!

Co to znaczy wszystko?

"Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie... to wszystko co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia nie jest z Ojca, ale ze świata" (1 Jn 2:15-16).

Kiedy żyliśmy bez Jezusa, tkwiliśmy mocno w tym świecie i odwrotnie - ten świat był mocno zakorzeniony w nas. Również po nawróceniu możemy dostrzec, że od wielu rzeczy nie jesteśmy wolni.

Co to jest pożądliwość ciała? To może być nasze lenistwo, wygodnictwo, obżarstwo, złe pożądliwości seksualne itp.

Pożądliwość oczu - to między innymi nieczyste filmy, obrazy, pornografia, moda tego świata...

Pycha życia - to wiara w swoje zdolności, we własną mądrość, zaradność, siłę ludzką. To ludzka pycha, własne "ja".

Możemy powiedzieć, że są to rzeczy, które nas nie dotyczą, jesteśmy od nich tak dalecy. Czyżby? Nie trzeba szukać daleko. Takie jakby niewinne oglądanie świeckich filmów telewizyjnych lub wideo. W przeważającej mierze to przemoc, gwałt, niemoralność i rozwiązłość seksualna. Pomysł, w czym masz upodobanie!

Czy sprzedałeś już wszystkie "perły"? Czy odwróciłeś się już od wszystkiego, czym byłeś związany w "tamtym" życiu? A może jest tak, że posegregowałeś już według własnego widzenia rzeczy tego świata? Narkomania, alkoholizm, bluźnierstwa, kradzież... - tak, to jest złe! To trzeba sprzedać. Ale na przykład moda, atrakcyjny wygląd, kino, wschodnie sztuki walki? Z tym chyba nie muszę kończyć? Jest to przecież takie miłe i przyjemne. Prawdziwa "perła". Bóg jest jednak konsekwentny i niezmienny: wszystko, co jest na świecie, nie

jest z Ojca! Sprzedaj więc szybko wszystkie perły, aby zdobyć tą najcenniejszą!

"Odrzuciwszy więc wszelką złość i wszelką zdradę i obłudę i zazdrość i wszelką obmowę..." (1 Pt 2:1). Bardzo trudno spotkać dzisiaj człowieka, w którym nie było by żadnych objawów złości, obłudy, zazdrości lub obmowy. To jest niemoralne, że każdy posiada je w większym lub mniejszym stopniu. Lecz kto z nas jest dzisiaj gorączkowo zajęty tym, aby pozbyć się złości, zdrady, obłudy, obmowy itp? Kto rozpaczliwie szuka dziś miejsca, gdzie mógłby pozbyć się tego, co może przynieść tylko wstyd i hańbę? Czy i w jakim stopniu jesteś dzisiaj zainteresowany w tym, aby sprzedać wszystko, co masz?

Chwała Bogu, że jest takie miejsce, gdzie można pozbyć się nie tylko nadmiaru złości czy zazdrości, ale wszelkiej złości, zazdrości, zdrady, obłudy. Tym miejscem jest krzyż. Na krzyżu możemy złożyć naszą grzeszną naturę, w której mieszka złość, zazdrość, obłuda, obmowa (por. Ef 4:22).

Ukrzyżowani razem z Chrystusem możemy przestać rodzić *"owoce ciała"* (Gal 2:20). Wtedy sprawdzi się w nas to, co powiedział Apostoł Jan: *"Kto z Boga się narodził, grzechu nie popełnia..."* (1 Jn 3:9). Co za wielka łaska! Apostoł Paweł znalazł krzyż i był nim tak zafascynowany, że wykrzyknął: *"Niech mnie Bóg uchowa, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa"*.

Jeśli jednak wpuściłeś do serca naukę, która "ucho łechce", mówiąc, że wszystko otrzymasz za darmo, to nie masz żadnego zainteresowania w tym, aby sprzedać wszystko.

"Jeśli kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony, i dzieci, i braci, i sióstr, a nawet życia swego, nie może być uczniem moim" (Łk 14:26). Oto dokładnie ok-

reślona cena, jaką trzeba zapłacić, by otrzymać Królestwo Niebios.

Mamy tak wiele zakamarków w naszym sercu, gdzie spoczywają nasze "skarby" - często skrzętnie ukrywane przed ludźmi. Często tam zachodzimy, by cieszyć się ich wątpliwym blaskiem.

Nasze myśli często wędrują do "tajemnych miejsc" - bardzo nam drogich i miłych - lecz obcych i wrogich Bogu. *"Wiemy tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro"* (Rz 7:18). To jest wyraźnie napisane; nie mieszka w nas nic dobrego! Wszystko jest skażone.

Czy też, jak Apostoł Paweł, jesteś o tym przekonany? Co zatem masz robić? Znienawidzić swoje życie! Wtedy będzie ci łatwo sprzedać wszystko, co masz. Wtedy będziesz miał pełnię radości i pokoju Bożego. Dlatego, że posiadłeś Królestwo Niebios. A *"...Królestwo Boże, to nie pokarm i napój, lecz sprawiedliwość, i pokój, i radość w Duchu Świętym"* (Rz 14:17).

Jeśli zatem nie masz pokoju lub radości Bożej, lub masz ich za mało, to przyczyna jest jedna: nie sprzedałeś jeszcze wszystkiego, co masz. Jeśli szczerze szukasz "Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości", to nie będzie ci trudno pozbyć się wszystkiego, co Słowo Boże i Duch Święty osądzi w twoim sercu.

Jeśli jednak chciałbyś osiąść pokój Boży i radość Ducha a jednocześnie zachować miłe tobie rzeczy tego świata lub skryte skarby swego serca, to jesteś handlarzem. Handlarz, to człowiek, który chce mieć dwustronną korzyść: przy zakupie i przy sprzedaży. Kupić za minimalną cenę i jak najwięcej zachować dla siebie przy sprzedaży. Bóg nie chce "handlarzy" Królestwem Niebios. Bóg chce tych, co gotowi są oddać wszystko!

WALDEMAR ŚWIĄTKOWSKI

BAPTYŚCI W POLSCE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Po zakończeniu działań wojennych tylko nieliczni baptyści, interenowani w 1914 r. przez władze carskie, powrócili do Polski. Niektórzy emigrowali do Stanów Zjednoczonych lub Niemiec. Ci, którzy nie zdążyli wyjechać, zostali przez bolszewików zesłani do obozów pracy lub wywiezieni do azjatyckiej części Rosji. Wybuch wojny polsko-bolszewickiej (r. 1920) uniemożliwił dalszą emigrację do Polski. Na terenach zajętych przez armię sowiecką rozpoczęły się aresztowania, prześladowania i deportacja duchownych.

W tym czasie tylko w nielicznych Zborach na terenie Polski odbywały się regularne nabożeństwa. Baptyści żyjący we wschodnich rejonach Polski organizowali nabożeństwa najczęściej w domach prywatnych. Władze policyjne zakazywały odbywania nabożeństw domowych (nie było w tej sprawie żadnych instrukcji z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego), oskarżając inicjatorów spotkań o działalność przeciw religii katolickiej i propagowanie komunizmu. Zatrzymanych osadzano w aresztach a sprawy przejmowały sądy powiatowe w celu rozpatrzenia.

A oto jedno z wielu sprawozdań przesłanych do Ministerstwa WRiOP, w którym czytamy m. in.: "Sprawozdanie z 16 grudnia 1920 (L. 23403), przedłożyło Starostwo w Gródku Jagiellońskim odpis pisma posterunku policji państwowej w Wiszence do Sądu Powiatowego w Janowie, z dnia 3 grudnia 1920, następującej treści: «Wasył Podgórecki i Oleksy Podgórecki... będąc obrządku gr.kat., zmienili ten obrządek a przeszli na wiarę tzw. Sztunda bez zawiadomienia i zezwolenia władzy. Obwinieni, którzy przyjęli nową wiarę wywołują pomiędzy tutejszą ludnością okolicznych wiosek wzdargę i nienawiść i bluźnią przeciwko prawnie uznanej przez rząd wierze katolickiej, chodząc po domach odczytują książki nowej wiary namawiając ludność do porzucenia obecnej religii... Obaj obwinieni odprawiają ukradkiem w swoim domu nabożeństwa, na które już obecnie parę osób uczęszcza, a nawet przyjęli już wiarę tak zwaną Sztunda... Obwinieni podają na swoje usprawiedliwie-

nie, że oni tylko dla siebie tę wiarę utrzymują»".¹

Władze administracyjne skierowały sprawę W. i O. Podgóreckich do sądu powiatowego w Janowie. Dnia 19 lutego 1921 r. odbyła się rozprawa, w czasie której świadkowie zeznali m. in.: "...Zaden z posądzonych nie namawiał mnie do odstępstwa od wiary katolickiej, ani też nigdy nie słyszałem, by którykolwiek z nich okazywał wzdargę religii katolickiej. Przyznaję, że nieraz chodziłem w dniach niedzielnych do obu posądzonych do ich domów lub też oni przychodzili do mnie, gdyż jesteśmy sąsiadami. Na tych zebraniach spędzaliśmy czas przy czytaniu ewangelii św. i poprzednio czasem pożycząłem sobie ewangelię od Wasyła Podgóreckiego, którą on miał kupioną we Lwowie, a gdy dowiedziałem się, że kupił on za wskazówką ks. Radzikiewicza, kupiłem sobie taką samą ewangelię we Lwowie i w domu ją sobie odczytuję".²

Inny świadek zeznał: "...Ubiegłego lata w czasie żniw pewnego bliżej mi niepamiętnego dnia niedzielnego, kiedy przechodziłem przez wieś w pobliżu domostwa posądzonego Oleksego Podgóreckiego, zawałał on mnie do siebie do chaty i tam odczytywał mi rozmaite ustępy z ksiązek, które przywiózł z Rosji, będąc tam na uchodźstwie w czasie wojny światowej. Była to mianowicie biblia i ewangelia sekty sztundystów... Nie namawiał mnie do przejścia do sekty sztundystów i porzucenia wiary katolickiej, jak też dotąd trwam przy swojej wierze katolickiej, gdyż uważam, że propagowana przez posądzonych sekta jest fałszywą wiarą".³

Zeznania złożone w sądzie przez świadków nie obciążały oskarżonych, chociaż z przesłanego wcześniej sprawozdania wynika, że obaj bracia są winni "propagowania wiary sekcjiarskiej «Sztunda»".⁴ Sprawa przez długi okres czasu pozostawała nie załatwiona. Władze lokalne były przekonane, że decyzję w tej sprawie podejmie Ministerstwo Wyznań, tzn. przygotowuje i wyda odpowiednie przepisy dotyczące prawnego położenia baptystów i innych społeczności ewangeliczno-baptystycznych. Władze nie były zainteresowane szybką legali-

zacją baptystów, oni nadal pozostawali wyznaniem nieuznanym (w myśl art. 115 Konstytucji). Władze stosowały do nich przepisy byłych zaborców:

a) W b. zaborze rosyjskim stosunek prawny wyznania baptystów opierał się na imiennym ukazie b. cesarza rosyjskiego z 17/30 października 1906 r. oraz na rozporządzeniach wydanych przez władze rosyjskie na podstawie tego ukazu. Wyznanie to mogło zakładać własne Zbory, budować domy modlitwy, jeżeli podanie podpisało 50 wyznawców.

b) W b. zaborze pruskim stosunek prawny wyznania baptystów był uregulowany.

c) W b. zaborze austriackim baptyści nie byli wyznaniem prawnie uznanym i zgodnie z przepisami art. XVI ustawy z 21 grudnia 1867 r. mogli zgromadzać się tylko na nabożeństwa domowe w lokalach zamkniętych.⁵

Brak uregulowań prawnych w Rzeczypospolitej, pozwalał władzom administracyjnym, na dowolną interpretację przepisów byłych zaborców. Właśnie z tego powodu władze policyjne aresztowały duchownych baptystycznych, zamykały ich w więzieniach, karały grzywną i oskarżały o działalność antypaństwową. Łukasz Dziekuć-Malej i Jan Petrasz należeli w tym okresie do osób często aresztowanych.

Ł. Dziekuć-Malej w styczniu 1920 r. otrzymał odpowiednie zaświadczenia od Komisji Rządzącej Litwy Środkowej i wojewody białostockiego "z pozwoleniem dokonywania obrzędów religijnych na obszarze Litwy Środkowej".⁶ W następnym roku Cz. Krupski (p. o. wojewody) zaproponował, aby władze centralne unieważniły wcześniej wydane zezwolenia Ł. Dziekuć-Malejowi, ponieważ "...był on czynnym członkiem Zarządu w Komitecie Białoruskim w Grodnie, rozwiązanie którego wraz z wysiedleniem członków takowego poza granicę Rzeczypospolitej, było polecane przez Pana Ministra... Przeistoczenie się obecnie Dziekuć-Maleja w wyznawcę baptyzmu, uważam za przykrywkę do działalności politycznej w duchu białoruskim z orientacją rosyjską i w porozu-

mieniu z Kownem, a więc wrogiej państwowości naszej, przeto upraszam o wskazówki...".⁷ Ministerstwo poparło propozycję Cz. Krupskiego, który w czerwcu 1921 r. cofnął uprzednio wydane zezwolenia, argumentując to tym, że "...Ł. Dziekuć-Malej jest jednostką bardzo silnie działającą w ruchu białoruskim, przejawiającym się wrogo w odniesieniu do państwowości polskiej".⁸ Po raz kolejny został on aresztowany i osadzony w areszcie.

Bolesław Spatek kaznodzieja warszawskiego Zboru baptystów przesłał do Ministerstwa pismo z prośbą o uwolnienie Ł. Dziekuć-Maleja, argumentując, że "...jako prawdziwy i szczerzy chrześcijanin nie mógł popełnić żadnego przestępstwa, a że został aresztowany (nie po raz pierwszy) to tylko za działalność ewangeliczno-misyjną, a więc niewinnie i niesprawiedliwie...".⁹

W styczniu 1921 r. rozpoczął J. Petrasz pracę misyjną i duszpasterską w Małopolsce. Baptysty posiadali tam zaledwie 10 Zborów, ale nie mieli kaplic i domów modlitwy. We Lwowie nabożeństwa odbywały się w mieszkaniu prywatnym Julii Sawiczowej. Mieszkanie to, jak napisał J. Petrasz "...jest tak przepełnione słuchaczami, że od gorąca niektórzy mdleją, a wielu stoi na podwórku i przez otwarte drzwi słuchają o drodze do zbawienia".¹⁰ W czasie trwania nabożeństwa "...przybyło do nas - czytamy w sprawozdaniu - jeszcze trzech gości, to jest pan komisarz, agent i policjant. Po szczegółowym wypyтaniu mnie o wszystko, zostawił mi pan komisarz wezwanie do prezydium... Na drugi dzień stanąłem przed panem nadkomisarzem, który również bardzo uprzejmie ze mną rozmawiał i cierpliwie słuchał, gdy opowiadałem mu drogę naszego zbawienia, potem przyszedł i pan dyrektor, który przed panem nadkomisarzem o mojej działalności we Lwowie najlepsze wydał świadectwo. Po godzinnej rozmowie podał mi pan nadkomisarz rękę i prosił mnie, że gdy przyjadę zaś do Lwowa, że bym wstąpił do niego osobiście, bo mi chce dać czarno no białym, aby mi już w moich funkcjach nikt nie przeszkadzał, za co podziękowawszy, wyszedłem z radością".¹¹

Z przeprowadzonej rozmowy z J. Petraszem zachowała się notatka służbowa, sporządzona przez dyrektora policji (podpis nieczytelny),

w której czytamy m.in.: "...wobec finansowego poparcia jakie sekta baptystów doznaje ze strony amerykańskich współwyznawców, liczyć się należy z jej rozrostem zwłaszcza wśród mas nieoświeconych, łatwych do pozyskania materialną przynętą, co w dalszej konsekwencji może podkopać autorytet Kościoła katolickiego i wiary. Ruch ten należałoby więc o ile możliwości paraliżować i nie dopuścić do jego wzrostu. Ponieważ jednak z oświadczenia Petrasza wynikałoby, że w b. Królestwie Polskim, sekta ta ma zapewnioną zupełną swobodę działania i cieszy się tolerancją, czy też jest nawet zalegalizowana, proszę o wskazówkę jakie mam zająć stanowisko w razie ponownego pojawienia się Petrasza na tutej terenie względnie zaobserwowania, że ten ruch sekcyjarski szerzy się w dalszym ciągu".¹²

J. Petrasz nie otrzymał obiecanego zezwolenia na prowadzenie działalności misyjnej w Małopolsce: przeciwnie nasilały się szykany i prześladowanie ze strony policji. A oto jeden z wielu przykładów: "Waldorf, powiat Gródek Jagielloński... Wójt pojechał do Starosty, ażeby zawiadomić o naszym zgromadzeniu, które odbywa się w jego domu. Ale nim wójt wrócił, przyszedł z sąsiedniej wioski posterunkowy i kazał opuścić mieszkanie wszystkim obecnym; tylko ja i trzech braci, którzy przybyli ze mną, z Zaborza, zostaliśmy w mieszkaniu. Żandarm zapytał o legitymacje, a odebrawszy je, pomimo mego protestu, pod bagnetem gnał nas przed sobą, przez całą wieś, na posterunek, który był oddalony 5 kilometrów. Co za obraz przedstawiał się oczom! Wrogowie prawdy Chrystusowej, powychodzili na drogę i urągając nam, chwaliли policję, a gromada młodzieży i starych miłośników prawdy szła za nami, płacząc w głos. Co widząc wrogi wachmistrz, aż zbladł i trzęsąc się ze złości, wołał do płaczących: «Wróćcie się, bo użyję broni...» Nareszcie przygnał nas pod bagnetem do Wiszewki na posterunek. Po spisaniu protokołu przez komendanta, myślałem, że nas wypuści, ale gdzież! Na zapytanie, czy nas uwolni, odpowiedział, że nas musi odstawić do starostwa w Gródku Jagiellońskim. Tego było mnie już za dużo, więc zapytałem go, aby mi powiedział, dlaczego mnie aresztuje, na czyj rozkaz i za jaką zbrodnię? No co, prócz policyjnych frazesów, nic nie

mógł odpowiedzieć, jak tylko to, że nas nie aresztuje, jeno sprowadza...".¹³ Następnego dnia aresztowanych zwolniono z więzienia.

Przede wszystkim na kresach wschodnich, ale również w innych regionach Polski powstawały nowe Zbory baptystyczne. Pracę tych Zborów należało skoordynować, aby skutecznie prowadzić działalność misyjną, ewangelizacyjną lub charytatywną. Przedstawiciele Zborów baptystycznych spotkali się na konferencji w Warszawie (ul. Grzybowska 54), w dniach od 29 września do 1 października 1921 r. Przewodniczącym konferencji został wybrany Jan Petrasz. W czasie obrad omawiano sprawę ściślejszej współpracy międzyzborowej i zastanawiano się nad prowadzeniem dalszej działalności misyjnej w Polsce. Na konferencji utworzono "Związek Zborów Słowiańskich Baptystów w Polsce", którego prezesem został J. Petrasz.¹⁴ (cdn)

Przypisy:

1 Pismo Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (skrót: MWRIOP), z 7 stycznia 1921, do Generalnego Delegata Rządu we Lwowie, w: Archiwum Akt Nowych (skrót: AAN), zespół: MWRIOP, sygn. 1446.

2 Pismo Starostwa w Gródku Jagiellońskim, z 10 maja 1921, do Prezydium Namiestnictwa, tamże.

3 Tamże.

4 Tamże.

5 Pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (skrót: MSW), z 23 lipca 1925, do MWRIOP, w: AAN, zespół: MWRIOP, sygn. 1444.

6 Pismo Urzędu Wojewódzkiego Nowogrodzkiego (Oddział Bezpieczeństwa), z 28 kwietnia 1921, do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w: AAN, zespół: MWRIOP, sygn. 1443.

7 Tamże.

8 Pismo Wojewody Białostockiego, z 7 czerwca 1921, do MWRIOP, tamże.

9 Pismo Warszawskiego Zboru Baptystów, z 28 lipca 1921, do MWRIOP, tamże.

10 "Listy z prowincji", w: "Wolny Chrześcijanin" 1921, nr 3, s. 7-8.

11 Tamże.

12 Pismo Prezydium Dyrekcji policji we Lwowie, z 5 maja 1921, do Prezydium Namiestnictwa, w: AAN, sygn. 1443. Na dokumencie jest notakta: "Ciekawy dokument skrajnej nietolerancji ze strony najmniej powołanej do tego rodzaju enuncjacji organu władzy powiatowej - policji państwowej! - i to po ogłoszeniu Konstytucji!". (podpis nieczytelny; 20 V 21).

13 "Obrazki z pracy misyjnej w Małopolsce", w: "Wolny Chrześcijanin" 1922, nr 2, s. 13-14.

14 "Ankieta MWRIOP z 1931 r.", w: AAN, sygn. 1414.

Fragment książki Henryka Ry-szarda Tomaszewskiego pt: "Baptysty w Polsce w latach 1918-1958".

3-4/94

SŁOWO I ŻYCIE

**WAKACJE JUŻ "ZA PASEM" !
CZY WIESZ, JAK JE SPĘDZISZ ?!
FUNDACJA "SŁOWO ŻYCIA" PROPONUJE:**

OBOZY DLA DZIECI

- * turnusy: I 27.06.94 - 09.07.94 II 11.07.94 - 23.07.94
- * znakomity program, fachowa opieka
- * czyste, morskie powietrze, piękny las, wspaniałe zaplecze sportowe
- * dzieci będą mogły przeżyć wspaniałe chwile bawiąc się i ucząc razem z nami na obozach w Rzucewie

OBOZY MŁODZIEŻOWE

- * turnusy: I 27.06.94 - 09.07.94 II 11.07.94 - 23.07.94
- * piękne Bory Tucholskie
- * czyste jezioro, kajaki, łódki, rowery wodne, kąpieliska
- * możesz spędzić te cudowne dwa tygodnie w miejscowości Wiele, nad j.Wdzydze

OBÓZ MISYJNY

- * turnus: 24.07.94 - 30.07.94
- * będziesz mógł nauczyć się czegoś nowego o metodach ewangelizacji
- * będziesz mógł dobrze spędzić czas i odpocząć, a także nawiązać nowe znajomości
- * będziesz miał tam wspaniałą możliwość dzielenia się na ulicy Dobrą Nowiną z innymi ludźmi

OBÓZ KOSZYKARSKI

- * turnus: 01.08.94 - 07.08.94
- * będziesz miał możliwość wykazania się swoimi umiejętnościami oraz nauczania się czegoś nowego
- * specjalnie dla Was przyjeżdża drużyna z college'u w Cederville (USA) wraz ze swoim trenerem